Nr. 8. We Lwowie, wtorek dnia 8 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3[illegible] rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Rewakowicz obok Stojałowskiego.

Lwów 7 grudnia.

Mamy niestety do omówienia fakt bardzo smutny — tak smutny, że z najwyższą jeno przykrością go dotykamy. Oto wśród wielu nazwisk, podpisanych na kontrakcie skandalicznej spółki ludowców ze Stojałowskim — nazwisk swoją drogą niczego nie mówiących, lub znanych jedynie z najgorszej strony społeczno-politycznej, — spotykamy także nazwisko p. Henryka Rewakowicza. Spotykamy je i przecieramy oczy z niedowierzaniem, żali nie mami nas przywidzenie... Jak to... ten Rewakowicz, który przez 40 lat swej pracy dziennikarskiej i obywatelskiej tak wysoko niósł zawsze sztandar gorącego patrjotyzmu, nieskalanej niczem uczciwości i stałości przekonań, bezinteresowności i poświęcenia dla spraw publicznych, który ilekroć błądził wśród długoletniej działalności, to błądził w najlepszej tylko wierze, — bądź z krótkowidztwa politycznego, bądź ze zbytniego zaufania do swych Jagonów — ten Rewakowicz, powtarzamy, u schyłku swej karjery poszedł pod komendę takiego Stojałowskiego?... Okropna, straszna rzeczywistość — bo to fakt, niedający się dzisiaj przeinaczyć żadnymi sofizmatami, ani wykrętami, których tysiące mają na swe zawołanie rozmaici „przyjaciele ludu!“...

P. Rewakowicz od lat 17 daje swoją firmę *Kurjerowi lwowskiemu*. — W ciągu tego czasu *Kurjer*, pod skrzydłem opiekuńczem tego nazwiska, coprawda broił aż zbyt często w sposób wprost karygodny przeciw pojęciom o charakterze narodowym. Bywało, szedł długie czasy na rękę Rusinom i ich antipolskiej polityce, socjalistom, żydom, słowem, dla dogodzenia płomiennej nienawiści tego albo tamtego radykała, mającego w łonie tego pisma wpływ przemożny, do wszystkiego, co oparte na tradycji narodu, płynęło z miłości wiary św. i Ojczyzny, nosił *Kurjer* barwę naprzemian rusko-radykalną, żydowską i socjalistyczną.

Powiadamy: broił i grzeszył w ten sposób, nieraz aż do karygodności, lecz choć zwolennicy Rewakowicza oburzali się niejednokrotnie bardzo głośno i bardzo ostro, to jednak jego osobę odłączali zawsze od tej niegodziwej, antinarodowej i antispołecznej roboty *Kurjera*. Zapewniali, że to człowiek — acz z gruntu zacny — jednak miękki, że się starzeje, ulega łatwo sugestji otoczenia, że najczęściej nie wie nawet, co tam wydrukawano w jego pismie... Tłumaczono tedy rzecz po ludzku i ubolewano nad nim, ale nie potępiano go z kretesem. Zdarza się przecież w życiu, że pod płaszczykiem najzacniejszego ojca rodziny, dzieją się skandale i zbrodnie...

Zaznączamy tedy wyraźnie, że odium grzechów *Kurjera* opinja tylko w drobnej części zwalała na p. Rewakowicza, ekskulpując go co do reszty jego wiekiem podeszłym i bezgraniczną dobrodusznością. „Inni szatani byli tam czynni...“ mawiano z żalem, ale bez gniewu i wstrętu.

Teraz jednak stała się rzecz, która istotnie wiele daje do myślenia. Ten sam patrjota Rewakowicz, niesplamiony niczem obywatel i dziennikarz, który w swem życiu chlubę szukał w postępowaniu uczciwem i prostem — ten człowiek nietylko przewodniczył na konwentyklu, w którym zasiadał i przemawiał renegat Stojałowski, ale powagą swoją dopomógł poniekąd do zawarcia sojuszu chłopów polskich z tym moskalofilem, co więcej swój podpis położył na odezwie, obwieszczającej światu zawarte *pacta conventa*. Kto powiedział *A*, musi być przygotowanym na *B* i *C* i t. d. Więc p. R. wiedząc wybornie o niedawnych stosunkach kordjalnych księdza-redaktora z pułk. Markgrafskim i z *Dniewnikiem Warszawskim*, pamiętając o tem, ile to razy *Kurjer*, po swoim procesie z tem na wskroś przewrotnem i złem indywiduum, piętnował je mianem „oszusta politycznego“ — krótko mówiąc p. R. pomny tych rzeczy, z lekkiem jednak sercem i bez chwili walki ze swoją uczciwą przeszłością, podał temu samemu człowiekowi rękę do zgody, do sojuszu, do „braterstwa broni?“ Tutaj niepodobna chyba już powiedzieć, że Rewakowicz „był w redakcji nieobecny“, że „nie czytał“ tego, co X albo Y napisał, że winno co najwyżej jego niedołęstwo, będące zjawiskiem późniejszego wieku, ale nie korupcja ducha!..

Żal zaprawdę ściska serce, pomyśleć, że nawet ten człowiek, przez tyle lat stawiany za wzór dobrego patrjoty, rozumnego obywatela, uczciwego pracownika na niwie publicznej, tak lekkomyślnie przekreślił całą czystą przeszłość swoją! Czy to obłęd chwilowy — czy schyłek starczy? Pragnęlibyśmy z całej duszy, aby módz powiedzieć sobie, że jedno albo drugie popchnęło tego, osiwiałego w znojach służby publicznej, wodza demokracji, do czynu tak szalonego, tak sromotnie negującego całą jego pracę dotychczasową! Pragnęlibyśmy — bo przynajmniej to uratowałoby jedną kartę w naszych dziejach porozbiorowych, od — zbrukania apostazją narodową. Rewakowicz w laokonowych uściskach Stojałowskiego — to istotnie widowisko, które wiekopomną ohydą gotowo pokryć naszą demokrację...

Garść uwag o sprawach krajowych.

I. Zgubne skutki obstrukcji.

Bezprzykładna jałowość sesyj parlamentarnych w Wiedniu, zaprawionych nadto denerwującymi skandalami obstrukcyjnymi, wywołać musiała u każdego posła pewien niesmak, rozstrój i zniecierpliwienie, wzniecić to przygnębiające uczucie, iż bezowocnie marnuje się drogi czas i gra rolę statysty we wstrętnej tragikomedji. Bierność ta i nieużyteczność tem bardziej gnębiła, że z kraju nadchodziły hiobowe wieści o wzmagającej się nędzy ekonomicznej, o grożącym nieurodzaju szczególnie zasiewów ozimych na Podolu, w końcu o wylewach rzek, które nawidziły Podkarpacie, niszcząc dobytek ludności.

Jako poseł włościan, klęską powodzi nawiedzonych, odczuwałem w dwójnasób tę niemoc, w którą pogrążyła obstrukcja wybranych zastępców ludności.

Na podstawie długoletnich doświadczeń przewidywałem, iż pomoc rządowa w tym wypadku będzie niewystarczającą, iż nie zapobiegnie nędzy, która i bez katastrof elementarnych szerzy się w sposób przerażający.

II. Próba niesienia pomocy ludności.

Pragnąc choć w drobnej części nieść pomoc i stać się użytecznym ludności i upatrując jedynie w nastręczeniu wydatniejszych zarobków pewne widoki złagodzenia niedostatku — gdy w skutek obstrukcji, która uniemożliwiła uchwalenie projektowanych kolei i innych budowli publicznych, malały widoki jakiegokolwiek zarobku w kraju tak wycieńczonym, zwłaszcza przy wielkim zastoju także przedsiębiorstw prywatnych — postanowiłem po za granicami szukać dla ludności roboczej zajęcia i zarobku na szersze rozmiary.

Przytem pragnąłem uciec z tej dusznej, wstrętnej atmosfery wiedeńskiej, odejmującej wszelką wiarę w użyteczność parlamentaryzmu.

Zbiegiem okoliczności wysunęła się równocześnie kwestja węglowa, podrożenie niezmierne tego niezbędnego artykułu, liczne zaś zamówienia i pilne zapotrzebowanie węgli, wywołały naglącą potrzebę zdwojenia produkcji, zaczem wzrósł znacznie popyt o siły robocze.

Pochwyciłem tę dogodną sposobność i pragnąc na miejscu poznać stosunki zarobkowe w kopalniach węgla, objechałem kopalnie w Czechach, na Morawach, na Szląsku pruskim i austrjackim, oraz w Królestwie, nawiązując osobiście stosunki z dyrekcjami kopalń, w celu umieszczenia jak największej liczby naszych robotników pod najdogodniejszymi warunkami.

Udało mi się też uzyskać przyrzeczenie przyjęcia tysiąca robotników z widokami, iż liczba ta wzrość może do pięciu tysięcy, jeżeli robotnicy okażą się przydatnymi.

Warunki przyjęcia były, jak na nasze stosunki zarobkowe, wcale korzystne.

Przyjmowano robotników w wieku od 16 do 40 lat, już chłopiec szesnastoletni zapewniony miał minimalny zarobek 2 koron dziennie; zarobek ten wzrastał w miarę nabywanej wprawności już po kilku tygodniach do 3 koron, a nawet wyżej w akordowej robocie, najwprawniejsi zaś pełniący funkcje takzwanych „Hauer“, zarabiali 5 koron dziennie.

Przytem dostarczano robotnikom pomieszkania z urządzeniem, za wynagrodzeniem 3 koron miesięcznie, oraz wikt za opłatą 24 centów dziennie.

Spieszyłem tedy do kraju pełen otuchy i moralnego zadowolenia, iż potrafiłem zapewnić tak znacznym zastępom głodnych nietylko przyzwoitą egzystencję, ale nadto możność robienia pewnych oszczędności, że zapobiegnę choć w części wznawiającym się perjodycznie w chwilach krytycznych prądom emigracyjnym, iż przerzedzę w ten sposób szeregi niezajętego, głodnego, a w tym stanie zawsze burzliwego i do wszelkich zdrożności skłonnego proletarjatu...

Edmund Nawrocki.

Marzenia rosyjskie.

Pomimo nieustannych zapewnień o swej bezinteresowności, Rosja od czasu do czasu odsłania swe plany polityczne wobec Słowiańszczyzny, swe nadzieje i pragnienia. W dniach ostatnich niejaki p. Arbatskij zamieścił w gazecie *Russkoje Słowo* opis mapy przyszłego państwa rosyjskiego, tak, jak ono ukształtuje się po rozegraniu się jakiejś długiej i krwawej wojny chińsko-europejskiej.

Mapa to bardzo ciekawa.

Widzimy więc przedewszystkiem zachodnią granicę Rosji, posuniętą aż ku Berlinowi. Okrąża ona Czechy, mija Salzburg, opuszcza się ku Adrjatykowi, ogarniając Tryjest. Olbrzymie to państwo dzieli się nie na gubernje, ale na dzielnice. Pierwszą taką dzielnicą jest Królestwo Polskie ze stolicą Warszawą i dwoma miastami pomniejszemi: Poznaniem i Krakowem. Druga: Ruś Czerwona z Lwowem; trzecia Łużyce z Budziszynem, czwarta: Czechy z Wiedniem, jako miastem głównem, oraz z Pragą i Ołomuńcem. Piąta: Węgry z Pesztem, szósta: Serbo-Chorwacja ze stolicami Belgradem i Zagrzebiem; siódma dzielnica: Rumunja z Bukaresztem; ósma: Bułgarja z Sofją i Adrjanopolem; dziewiąta: Grecja z Atenami i Tessaloniką. Stambuł stanowi sam dla siebie osobną dzielnicę.

Właściwa Rosja dzisiejsza jest podzieloną na kilkanaście dzielnic, Syberja na cztery dzielnice, a oprócz tego są tu jeszcze: Buchara, Mandżurja i Afganistan.

Stolicą tego kolosu nie jest już Petersburg, ale Kijów, jako położony w środkowym punkcie imperjum.

P. Arbatskij wyjaśnia, w jaki sposób Rosja przyjdzie do tych granic. Oto, w r. 1900 wybuchła wojna chińska. Niemcy i Anglicy, jak Hunnowie, poczęli gospodarować w państwie niebieskiem. Ale ulitowała się nad Chinami Rosja. Do Petersburga, za namową ks. Uchtomskiego, przybył poseł od chińskiego cesarza z prośbą o protekcję. Skutkiem tego nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Rozpoczęła się wojna. Po stronie Niemiec stanęła Austrja i wysłała na pole walki 800-tysięczną armję, którą jednak pod Stanisławowem wojsko rosyjskie zmusiło do złożenia broni. Stało się to z powodu, że żołnierze słowiańscy wypowiedzieli posłuszeństwo niemieckim swym dowódcom. Francja niewiele pomogła Rosji, albowiem spóźniła się. Gdy armja francuska ruszyła nad Ren, wojska rosyjskie już zajęły Berlin. Anglja znowu zdradziła Niemcy, gdyż zamiast im pomagać, wysłała swą flotę na grabież kolonij niemieckich... Cesarzem austrjackim był wówczas Franciszek Ferdynand. Schronił się on na Węgry i tam bronił się czas pewien, ale nareszcie został na głowę pobity, a Węgry przyłączone do Rosji. W taki to sposób powstała konfederacja wszystkich ludów słowiańskich pod rządami „Rosji-oswobodzicielki“...

Nie ma co mówić! Marzenia szowinistów rosyjskich są wcale piękne i wierzymy, iż chętnie upajają się niemi. Inne jednak pytanie, czy równie pociągającemi są one dla ludów słowiańskich?...

Obecna sytuacja w połud. Afryce.

Nadzieje Anglików co do zupełnego złamania oporu dwóch rzeczypospolitych południowo-afrykańskich, spełzły na niczem. Wojna nietylko trwa w dalszym ciągu, ale nawet przybiera obrót coraz pomyślniejszy dla Boerów.

Od chwili, gdy objął naczelne dowództwo w Afryce Południowej lord Kitchener „lew Chartumu,“ w którego dłoni żelaznej pokładano jak największe nadzieje, jedna nieprzychylna dla Anglików wiadomość ściga drugą i położenie wojsk angielskich staje się coraz krytyczniejsze. Zapewne, że wobec olbrzymiej przewagi liczebnej Anglików o ostatecznem zwycięstwie Boerów nie może być mowy, jednak w ostatnich czasach operacje wojenne do tego stopnia podniosły ich odwagę, że wojna ze zmiennem szczęściem ciągnąć się jeszcze może miesiące, a nawet lata całe.

Szczegółowy opis obecnych boerskich sił zbrojnych podaje w jednym z dzienników niemieckich „były wysoki transwalski urzędnik państwowy.“ Otóż podług informacji tego urzędnika, po zdobyciu Pretorji przez Anglików, liczba Boerów gotowych do boju wynosiła 20.000 głów. Siły te podzielono na nowo i nowa ta organizacja przyniosłaby podobno zaszczyt każdej armji europejskiej. Prezydent Steyn nie szczędził starań, aby pobudzić uczucie narodowe wśród Holendrów kolonji Przylądka, a ze skuteczną pomocą przyszło mu oburzenie, wywywołane uprowadzeniem przez Anglików kobiet i dzieci boerskich, tak, iż liczba 600—800 Boerów, którzy wtargnęli do kolonji Przylądka, podniosła się niebawem dzięki posiłkom ze strony miejscowej ludności holenderskiej do 6000. Wkrótce armja boerska będzie tak liczna, jak nigdy przedtem i wystąpi z żądaniem wolności dla Afrykandrów całej Afryki Południowej. Transwaal i Oranja są do tego stopnia spustoszone, że wojsko angielskie nie znajdzie tam żywności, dowóz zaś na kolejach, zburzonych przez Boerów i ich przyjaciół, nie będzie możliwy. Wygnany głodem Kitchener będzie się musiał zdecydować na odwrót, podobny do odwrotu Napoleona z Moskwy.

Zapewne, że opis powyższy grzeszy sporą dawką przesady i nadzieje co do bliskiego odwrotu Kitchenera są co najmniej przedwczesne. Z drugiej jednak strony pewnej słuszności trudno odmówić temu opisowi położenia na widowni wojny południowo-afrykańskiej. Przedewszystkiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wtargnięcie Boerów do kolonji Przylądka i rozniecenie powstania wśród ludności tamtejszej holenderskiej, zagraża poważnem niebezpieczeństwem armji angielskiej, operującej w Transwaalu i Oranji. Być bowiem może, że Boerom uda się odciąć tej armji komunikację z Kapsztadem, a tem samem pozbawić ją dowozu żywności i amunicji.

Dwaj rywale.

(Giolitti i Sidney Sonnino).

Parlamentaryzm włoski tak samo kuleje, jak i austrjacki. Od lat trzech izba poselska włoska uchwala pospiesznie same tylko prowizorja budżetowe; budżetu natomiast nie zatwierdziła. Przesilenie gabinetowe kroczy szybko jedno za drugiem. Ministrowie nie mieli czasu jeszcze rozejrzeć się po apartamentach urzędowych, przysługujących im z mocy godności ministerjalnej, gdy już wprowadza się tam ich następca. I jego spotka los podobny!

Włoskie życie polityczne — w przeciwieństwie do austrjackiego — grzeszy nadmiarem mężów stanu, roszczących sobie pretensje do odgrywania w państwie roli pierwszorzędnej. I ten nadmiar kandydatów do teki, ich współzawodnictwo, intrygi, dążące do zgniecenia lub usunięcia rywala, zabiegi, by go nie dopuścić do władzy — cały stek ohydnych knowań, przekleństwa i zguby parlamentaryzmu współczesnego, są podporą i ochroną dla gabinetu, który w danej chwili trzyma w ręku ster rządów. Saracco byłby już od paru tygodni pozasłużbowym prezesem ministrów, gdyby nie zazdrość wzajemna Giolittiego i Sonnina. Giolitti wytęża siły, by nie dopuścić do utworzenia gabinetu Sonnina, ten odpłaca się pięknem za nadobne rywalowi, a rezultatem dalsze rządy Saracca.

Giolitti był już prezesem ministrów, nie pozostawiając po sobie zbyt dobrego wspomnienia. Na tem stanowisku zdarzyła mu się przygoda następująca. — W Medjolanie zaszedł do wekslarza, by kupić jakieś papiery procentowe. Wekslarz, nie poznawszy kundmana, zaczął z nim rozmowę o ciężkiem przesileniu, spadłem na Włochy, aż wreszcie zakonkludował:

— Nic dziwnego, że się tak źle dzieje, skoro mamy głupca, jako prezesa ministrów...

Giovanni Giolitti nie jest głupcem; jako urzędnik podatkowy zebrał dużo doświadczenia i wiedzy; przerzuciwszy się przecież na zupełnie dla niego obce pole polityczne, zdradził brak warunków, wymaganych od męża stanu. Przy najlepszych chęciach okazał się niezręcznym. Trafne w zasadzie reformy osadził na mieliźnie, gdyż rozpoczął akcję w chwili niewłaściwej, środkami nieodpowiedniemi. Chciał zwalczać korupcję, tem niewczesnem odsłonięciem niebywałych szalbierstw Crispiego i jego kliki, złożonej z dyrektorów bankowych i posłów, zadał cios śmiertelny kredytowi Włoch.

Z dziejami jego gabinetu (10 maja 1892 do 24 listopada 1893) panamino włoskie będzie na zawsze związanem.

Ja o polityk i jako człowiek uczynił się na lata długie niemożliwym, gdy 10 grudnia 1894 złożył izbie, będąc już zwyczajnym posłem, akta sądowe, Crispiego tyczące, a zebrane w epoce urzędowania ministerjalnego. Było to nietylko nadużycie prawne, lecz i błąd polityczny.

Sonnino, baron Sidney Sonnino, w którego żyłach płynie krew włoska, żydowska i angielska, nie był jeszcze ani razu naczelnikiem rządu. Lecz jako kierownik skarbu włoskiego, wykazał wielkie zalety. Góruje nawet i na tem polu nad Giolittim, starym biurokratą skarbowym, którego też od 1893 r. zacięcie zwalczał i do upadku jego się w znacznej mierze przyczynił.

Przebieg spraw politycznych chce, że teraz, po latach siedmiu, dawni rywale znowu współzawodniczą o naczelne miejsce w rządzie. Każdy z nich tylko siebie uważa za uprawnionego lekarza dolegliwości włoskich.

A. N.

Z tajemnic ministerstwa spraw zagranicznych.

Przydzielenie księcia Henryka Pruskiego do urzędu spraw zagr. w Berlinie, wywołując wiele komentarzy, zwróciło uwagę na tę instytucję. Urząd spraw zagr. Rzeszy niemieckiej podlega bezpośrednio cesarzowi. Jestto urząd, skupiający w sobie kierunek spraw zagranicznych.

Pod sprawami zagranicznemi danego państwa należy rozumieć te czynności urzędowe, które mają na celu obronę praw i interesów danego państwa w stosunku do innych państw, albo też obronę interesów i praw poddanych własnych na obczyźnie.

Na czele urzędu spraw zagr. w Niemczech

(7)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

W oświetlonych rzęsiście oknach dworu rysowały się sylwetki zebrania. Na ganek wybiegł gospodarz, a z nim kilku jeszcze mężczyzn, pomiędzy którymi Tadeusz rozpoznał z łatwością uśmiechnięte policzki Starykoń-Rodowskiego, olbrzymią łysinę pana Dukwicza i paru jeszcze znajomych mu już ziemian. Starykoń przesyłał mu ukłony ręką, a gospodarz wyściskawszy obu przybyłych z okrzykiem: „Jesteście przecie! a już mi moja pani głowę myła“ — wiódł do wnętrza, gdzie ująwszy młodego Głębockiego pod ramię, zaprezentował najpierw żonie, a potem kolejno męskiemu towarzystwu.

Tadeusz, słysząc zewsząd: „serdecznie się cieszę!“ „bardzo mi przyjemnie!“ uśmiechnął się mimowoli, przypomniawszy sobie „takie dziecko“ i niedawno widzianą scenę w głębockim ogrodzie. Staremu Głębockiemu uśmiech ten, którego prawdziwej przyczyny nie zgadywał, był bardzo na rękę; obawiał się bowiem, aby napadające dość często Tadeusza zasępienie, nie było poczytanem na wstępie za przymus lub niechęć.

A właśnie w drzwiach saloniku ukazała się panna Boczkowska. Na chwilę przycichł poszmer toczonej rozmowy. Kilku mężczyzn ruszyło się z miejsc swoich.

Nieodstępnie towarzyszący synowi Głębocki szepnął;

— Helenka!

I jednocześnie z Tadeuszem posunął się żywo ku wiotkiej, o szaro-niebieskich oczach szatynce, która, w jasnej powłóczystej sukni na tle orzechowych odrzwi, robiła całą postacią wrażenie obrazu, symbolizującego tęsknotę. Twarz jej blada, o rysach niezmiernie delikatnych, miała w wyrazie jakąś myśl smętną, w głębobiem wejrzeniu tlił niby pościg za czemś nieuchwytnem, udzielający się i długim rzęsom i całemu rysunkowi czoła. Nie była piękną, ale w każdym razie nie powszednią.

Na ukłon Tadeusza i zwykły powitalny frazes, odpowiedziała podaniem drobnej, wąskiej ręki, poczem pochyliła skroń ku staremu Głębockiemu, który też bez ceremonji pocałował powleczony siatką żyłek kącik raz i drugi.

I zaczął wesołym tonem:

— Żeby mi tak ze trzydzieści lat ująć! oj, Helka!

Panna Boczkowska spłonęła z lekka, ale natychmiast odzyskała dystyngowaną swobodę.

— Myśmy już nieco znajomi z sobą — zwróciła się do Tadeusza. — Czytałam jedną z prac pańskich.

Wymieniła tytuł.

Tadeusz podziękował ukłonem. Trochę dziwnem mu się wydało to „oczytanie“ kilkonastoletniej panny, uważał jednak za stosowne przypomnieć ze swej strony, że łączy ich również wspomnienie spędzonych razem lat dziecięcych.

— Ja przynajmniej pamiętam i owe lipy, pod któremi bawiliśmy się w „krycie“ i nianię Agatę i pannę...

Zastanowił się.

— Moją siostrę Tecię! — dopowiedziała. — Tydzień temu byłby ją pan jeszcze zobaczył, lecz ferje już się skończyły i wyjechała z ciotką Liną. Przyjedzie na święta Bożego Narodzenia.

Tadeusza uderzył miły dźwięk jej głosu, stłumiony nieco, niemetaliczny, lecz mimo to niezwykle miękki, pieściwy i jakby do przyjacielskich zwierzeń nawykły.

— Musi być dobra i spokojna — pomyślał.

Tymczasem towarzystwo podzieliwszy się na kółka, wiodło ożywioną rozmowę. Odgłos jej przyniósł Tadeuszowi i kilka pochlebnych wygłoszonych o nim uwag i całą gamę wykrzykników różnej treści.

Odwrócił się półbokiem.

Rozprawiano z ożywieniem, na środku saloniku, we framugach weneckich okien. Na krytej adamaszkiem kozetce siedziało kilku starszych, obok stał pan Teofil Starykoń-Rodowski, młynkujący monoklem i spoglądający od czasu do czasu w duże, o złoconych ramach lustro.

Mówił o czemś donośnym, nosowym głosem. Wyrazy: „tani kredyt“, „solidarność“, „*viribus unitis*“, „pradziadowski zagon“, rozbrzmiewały po całym salonie.

W drugiej grupie pod oknem rej wodzili pan Dukwicz i pan Joachim Tarcza, stary kawaler, długoletni sędzia gminny, siedzący po uszy w długach, bo żyrował każdemu, kto go tylko o to poprosił; mimo to zawsze w dobrym humorze i z pełnemi ustami różnych zawiesistych anegdot, zwłaszcza o żydach, których klął, na czem świat stoi, za co zaraz — o ile to w towarzystwie dam miało miejsce — przepraszał, lecz po chwili, wpadłszy w ferwor, robił toż samo.

Teraz właśnie, opowiadając o jakimś Jojnie, sadził djabłami, lecz spostrzegłszy podnoszącą się z krzesła panią Boczkowską, przytknął dłonią usta, co pozwoliło panu Dukwiczowi przyjść do słowa. Ten, zacząwszy swem zwykłem: „u nas, panie, w oszmiańskiem“, podniósł rękę w górę i trzęsąc przecząco wskazującym palcem, mówił dalej przyciszonym głosem, pokaszlując, co zaledwie najbliższym pozwalało dosłyszeć treść rozmowy.

Tadeuszowi przyszły na myśl ich koleżeńskie zebrania. Stanął mu przed oczyma generalny retor Józiek Ziemba, natura krewka, zapalna, spokojny, cichy Postawski i cięty Lucek Opecki i cały ten huczek młodych, rwących się do czynu, pełnych zapału głosów. I mimo znamiennych różnic, znajdował pewne podobieństwo, jakąś pokrewną nutę.

Odbiło się to na jego twarzy zaciekawieniem, co spostrzegłszy, panna skinęła życzliwie głową, na znak, że go nie zatrzymuje, zwłaszcza, że teraz odezwały się przywołujące głosy:

— Panie Tadeuszu! Panie Tadeuszu! Prosimy do nas!

Wołającym był pan Boczkowski. Młody Głębocki zbliżył się pospiesznie.

— Czem mogę służyć?

— Bo to, widzisz, mój Tadku, toczymy właśnie spór z panem Rodowskim *ex re*...

— Mogliby też panowie zostawić pana Tadeusza w spokoju — dał się słyszeć uprzejmy głos pani Boczkowskiej.

— O! za pozwoleniem! młodych sił nam potrzeba — zaprotestował żonie radca — młodych! My starzy schodzimy z pola.

Rodowski chrząknął i przerywając, rzucił potakująco:

— Na nas leży obowiązek... My to rozumiemy!

I, nic dając już radcy przyjść do słowa, zaczął sypać frazesami, cytatami ekonomicznemi, aforyzmami; powoływał się na różne powagi, plącząc przytem bezładnie Milla z Marksem, Supińskiego z Wołowskim. Wyrażenia „tani kredyt“, „solidarność“, „wzajemna poręka“ zaczęły znowu latać w powietrzu.

Mówił dość długo, z pewnością siebie i widocznem zadowoleniem, to osadzając monokl w oku, to wyrzucając zręcznie szkło skurczem twarzy na gestykulującą dłoń.

Wreszcie porównawszy zawód rolnika do ślubnej sukni, zawsze miłej i drogiej, po paru jeszcze przenośniach i wykrzyknikach, skończył przemówienie skierowanem wprost do młodego Głębockiego: „My to rozumiemy!“ (*C. d. n.*).

stoi sekretarz stanu. Jest on w zakresie swego wydziału zastępcą kanclerza Rzeszy, odpowiedzialnym wobec parlamentu i ma prawo kontrasygnowania rozporządzeń cesarskich. Zazwyczaj też jest ów sekretarz stanu pruskim ministrem stanu (ministrem bez teki).

Urząd spraw zagran. liczy cztery wydziały (departamenty):

1. wydział polityczny;
2. wydział spraw handlowych i komunikacyjnych;
3. wydział spraw państwowo-prawnych i cywilnych (opieka nad obywatelami rzeszy):
4. wydział spraw kolonialnych.

Dyrektor tegoż ostatniego podlega od 1894 bezpośrednio kanclerzowi rzerzy i jest jego zastępcą w wszystkich sprawach, które nie tyczą się stosunku z obcemi mocarstwami, lub ogólnej polityki.

Urzędnicy, należący do urzędu spraw zagranicznych, dzielą się na cztery kategorje (rangi) z tytułami: radców legacyjnych, rzeczywistych radców legacyjnych. tajnych radców legacyjnych i rzeczywistych tajnych radców legacyjnych.

Urzędowi spraw zagranicznych podlegają posłowie wszystkich kategoryj (nie wyłączając ambasadorów), konsulowie i władze kolonjalne.

Do wydziału czysto politycznego należy biuro cyfrowania i odcyfrowania depesz; jest ono tak tajne, że zazwyczaj jego urzędnicy nie widnieją w spisie funkcjonarjuszy biura pod właściwem mianem, lecz są porozdzielani po rozmaitych biurach w rangach o wiele niższych, aniżeli istotnie zajmują. Wynagradzają ich za to rzekome upośledzenie sute dodatki osobiste. Podobny system tajenia biur cyfrowania depesz istnieje po wszystkich ministerstwach spraw zagranicznych.

Za czasów kanclerstwa księcia Bismarcka specjalnie ważne depesze cyfrowała i odcyfrowywała kluczem nadzwyczajnym córka kanclerska, hrabina Rantzau.

Członkowie biur takich bowiem, dochodząc z biegiem lat do niepospolitej zręczności w odgadywaniu i kombinowaniu rozmaitych systemów cyfrowania, bardzo szybko odgadują, jak należy czytać depesze obcych ministrów i dyplomatów. W sprawie Dreyfusa widzieliśmy, że urząd tegraficzny paryski wydawał swojemu ministerstwu spraw zagranicznych obce depesze dyplomatyczne. Panizzardi, radca departamentu cyfrowania w ministerstwie, odczytał depeszę włoskiego attaché wojskowego w sposób dla Dreyfusa niewinny. Cuignet, major, cyfrujący depesze w biurze wywiadowczem ministerstwa wojny, odczytał tę samą depeszę w duchu, obciążającym Dreyfussa. Za tę różnicę pokutuje teraz Cuignet w kazamacie fortu Mont Valerien.

A. N.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 8 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 8 wieczorem, prof. dr. W. Szymonowicz: „Budowa i objawy życiowe komórk (z demonstracjami). — W sali ratuszowej godz. 5 – 6 popołudniu, prof. Uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: „Dzieje kobiety polskiej".

„Jasełka" w szkole św. Marcina o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Marta", czyli „Kiermasz w Rysmondzie", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (8): Seweryna Wschód słońca o godzinie 7 minut 58. zachód o godzinie 4 m. 18.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski, po odbyciu rekolekcyj w klasztorze OO. Bernardynów w Alwerni, powraca do Lwowa. Uroczysta intronizacja jego na katedrę arcybiskupią we Lwowie, odbędzie się 20 bm.

Mianowanie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował naczelnika kancelarji w Samborze Ant. Wolańskiego starszym oficjałem kancelaryjnym przy tymże sądzie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła starszego oficjała pocztowego Jana Łaczyńskiego z Krakowa do Białej.

Za udzieloną pomoc. Na rzecz tow. ratunkowego złożył ks. kanonik Rolny kwotę 40 koron, za udzieloną pomoc po wpadnięciu do rowu wodociągowego w dniu 18 października 1900.

Zakład kąpielowy św Anny przy ul. Akademickiej l. 10 będzie, z powodu przeprowadzanej w nim rekonstrukcji, zamknięty przez poniedziałek i wtorek

Ruch wyborczy. Dowiadujemy się, że ponowny wybór p. Piepesa Poratyńskiego z lwowskiej izby handlowej jest stanowczo zapewniony, toż samo pewnym jest wybór dra Kolischera z izby handlowej w Brodach, chociaż dotychczas dr. Kolischer nie zgłosił urzędownie swej kandydatury.

Opłatek w „Sokole" wypadł onegdaj nadzwyczaj okazale i serdecznie. Duża sala posiedzeń wydziału okazała się stanowczo za szczupłą na przyjęcie tych wszystkich, którzy przybyli święcić uroczystość wigilijną. Przybyło około 100 członków. Ponadto jawiły deputacje zaproszonych towarzystw jakoto „Skały", „Gwiazdy", „Czytelni akademickiej" i „Tow. im. Kilińskiego". Zebrano się około godziny 8 wieczorem Szereg serdecznych przemówień rozpoczął druh Czarnik, wznosząc toast na pomyślność braterstwa sokolego. W tym też duchu przemawiali potem druhowie Ksawery Fischer, Romuald Kwiatkowski, dr. Uhma, a po nich imieniem towarzystw, które reprezentowali ak. Moszyński, p. Szeremeta, p. Baczyński i w. i. Przemówienia te wygłaszane z ogniem i serdecznie przeplatano kolędami, które śpiewali wszyscy *unisono* przy akompaniamencie druha Barańskiego. Rzewna ta uroczystość przeciągnęła się niemal do północy.

Spis ludności. Do jednego z pism popołudniowych donoszą z Krakowa 5 bm.: „Dotychczas oddano ledwo 300 kart spisowych. Ogółem liczy Kraków 2.500 domów. Opóźnia tę czynność brak druków, których namiestnictwo nie przysłało tyle, ile potrzeba. — Na urgens m. biura statystycznego obiecało je namiestnictwo przysłać w poniedziałek. Wiele kart jest zepsutych. Powodem tego jest to, że karty zawile skonstruowane, zbyt są trudne do dobrego wypełnienia".

Wszystko to samo dałoby się zastosować i do Lwowa, z tem zastrzeżeniem, że wina opóźnienia terminu dostawy druków nie spada na namiestnictwo, ale na ministerstwo, które dopiero w drugiej połowie listopada pomyślało o drukach. Odnośny departament namiestnictwa robił, co mógł, ażeby skutki tego opóźnienia złagodzić — niestety nie było to w jego mocy.

We Lwowie zdołano jednak rozdać karty w czas, gdyż ku temu celowi przydzielono na 4 dni 40 strażników i odpowiednią liczbę roznoszących druki. Do wczoraj, tj. do dnia 5 bm. oddano w komisarjatach 1.100 elaboratów, co dowodzi, że publiczność nasza chętnie idzie komisjom spisowym na rękę.

Przypominamy, że każdy lokator ma wypełnić kartę oznajmienia i opis mieszkania, a następnie oddać ją gospodarzowi domu, który ze swej strony wypełnia arkusz główny i opis domu. Zwracamy także uwagę, że do kart należy dołączać wyciągi z metryk dla chłopców, urodzonych w latach 1881—1891. Metryk oryginalnych dołączać nie należy, gdyż łatwo może się zdarzyć, że mimo całej troskliwości i usilnej kontroli, dokument taki może się zatracić."

Gospodarze domu mają akt spisowy z całego domu odesłać do komisarjatu swej dzielnicy, gdzie przeprowadza się natychmiastowa rewizja. — Biura spisowe fungują na razie na komisarjatach. Od 15 stycznia Biuro spisowe mieścić się będzie na pl. Strzeleckim w domu miejskim obok szkoły Staszica, a naprzeciw nowej strażnicy pożarnej.

Miły brzęk dzwonków rozlega się po ulicach i placach miasta. To sanki... Wspaniałą mamy sannę. Ludzie już dawno we Lwowie takiej nie pamiętają. To taka rozkosz wyfrunąć sankami za miasto i tam po skrzącej się, równo ubitej drodze ścigać się z mroźnym wiatrem, zwłaszcza, gdy głowa cała otulona tonie w ciepłych barankach czapki, z pod której tylko ciekawe oczy wyglądają.

„Prowincjały" tj. ludzie z prowincji, utrzymują, iż tylko oni umieją należycie wyzyskać sannę, rozporządzając prawie zawsze dobrze okutemi „załubniami" i parą dziarskich „kłusaków". Pewnie, że są szczęśliwsi o tyle, że ich podobna uciecha nic nie kosztuje.

Ale od czegoż i my we Lwowie mamy fiakierskie sanki. Byle dobrać dobrze odżywione konie (a i takie się wśród fiakrów trafiają), a należycie do fiakra przemówić brzęczącymi argumentami a pomknie jak wicher, co najmniej...

Wtedy się płaci „na czas". Jest wprawdzie urzędownie ustanowiona taryfa dorożkarska, ale ta przynajmniej na czas sanny pozostaje w zawieszeniu. Okutany w kożuch „groom" mierzy tylko oczyma zamawiającego i decyduje nb. zawsze o szóstkę lub dwie więcej od przeciętnej taksy. Jeśli broń Boże jakiś osobnik zamawia sanki w towarzystwie płci pięknej, zwłaszcza reprezentowanej w liczbie: 1 — wtedy przygodny „groom" tak się droży, jakby jego konie i sanki jedyne istniały w mieście. I trudno protestować, gdy patrzą na to piękne oczy. Takie ujemne strony ma sanna w mieście. Ale cóż bez ofiar... Mimochodem przy końcu zaznaczamy, że przepyszną do celów sanny drogę mamy obecnie do Brzuchowic. Jedzie się równo jak po stole lasem, żadnej zawiei... Po drodze drzewa migają ośnieżone jak duchy pokutne w bieli, żegnając przejeżdżających okiściami śniegu, wstrząsanego swawolnie przez podmuchy wiatru. Na skraju lasu czasem ukaże się wrona, czasem zając przeleci a sanki jadą i jadą. U celu podróży ma się miły wypoczynek i rozgrzewkę w miejscowej restauracji. Mniejsza lub większa doza wytchnienia i jazda z powrotem. Z taką przejażdżką można się uporać w dwie godziny.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego Władysława Hołubowskiego w Tyśmienicy, notarjuszem w Starejsoli.

Mróz zelżał i głębokie westchnienie ulgi wyrwało się z piersi biedaków, którym tych kilkanaście stopni mrozu stale od szeregu dni na podziałce barometru się ukazujących, srodze dały się we znaki. Mróz zelżał... Stało to się około północy po dniu Trzech króli. Ustąpienie mrozu, przynajmniej czasowe, zwiastował pierwszy sam śnieg. Dotychczas skrzypiący pod nogami, naraz odmiękł, przestał się iskrzyć, spełzł i grozi chlapawką. W powietrzu dotychczas mroźnem i wyraziście świeżem, zapanowała naraz charakterystyczna wilgoć. Niezbyt ciepło ubranym i nie mającym pieniędzy na opał, zaczęło być na świecie znośniej. Amatorzy łyżwiarskiego sportu obojga płci bez względu na wiek i wyznanie, ciągną sznurkiem jak słonki na stawy panieńskie. I nie dziw... Mróz zelżał...

Losy ulicy Teatralnej zagrożone, a zagrożone nie tyle co do samego istnienia tej ulicy, ile co do jej nazwy. Podobno w sferach decydujących istnieje projekt przezwania tej ulicy na cześć Włodzimierza Dzieduszyckiego. Myśl bardzo piękna! Byłby to piękny i należny hołd, oddany pamięci zasłużonego magnata polskiego, który nie jeździł na polowania do Afryki, ani szukał emocji po bankach w Monaco, ale stworzył muzeum przyrodnicze, najwspanialsze dziś w kraju, stworzył wystawę krajową w r. 1877, na której mnóstwo przemysłowców lwowskich wprost majątki porobiło etc. etc.

Ostatni oficer z r. 1831. W Nizzy zmarł Teofil Osieck liczący 91 lat Ś. p. zmarły był ostatnim z oficerów powstania w roku 1830 – 31. Mieszkał w Nizzy wspólnie z młodszym bratem Janem, oficerem-wet ranem z r 1863.

Ruch pocztowy w listopadzie. W listopadzie roku zeszłego nadano na poczcie lwowskiej 1,852.571 posyłek; nadeszło zaś 1,517.074. W poczcie wozowej nadano posyłek 54.853; nadeszło 55.134. W ruchu kasowym wpłacono 4,712.011 k. 81 h.; wypłacono 4,996.178 k. 62 h. W telegraficznym nadano depesz 16.550, nadeszło 18 514. Rozmów telefonicznych było w listopadzie w sieci miastowej 73.641; w sieci międzymiastowej 1.141.

Nasze ręce, nogi i głowy bezpieczne są tylko wtedy, gdy na ulicach dzięki pogodzie nie ma błota lub śligawicy. Z chwilą, gdy kilkudniowy deszcz potworzy bajury błota, lub śnieg pokryje grubszą warstwą chodniki, kto nie chce narazić swych członków ciała na szwank — lepiej niech siedzi w domu i duma o niezdarności funkcjonarjuszów magistrackich, mających obowiązek pilnowania porządków w mieście.

Na dowód, jakie to piękne porządki panują we Lwowie, przytaczamy całą wiązankę faktów ilustrujących wybornie powyższe nasze uwagi:

W Rynku o parę kroków od ratusza, wypuścili handlarze ryb w sobotę wodę z kadzi na bruk. Na przyprószonej śniegiem gołoledzi, pośliznęła się żona stolarza, Agata Kędziorowa i łamała dwukrotnie lewą nogę.

W ul. Batorego, koło realności pod l 26, pośliznęła się na nieposypanym chodniku, wdowa p. Adela Rybarska i złamała lewą rękę.

W niedzielę rano jeden z najtęższych agentów policyjnych Aleksander Baziuk, wracając ze służby, pośliznął się przy ulicy Łazarza i złamał nogę.

Wieczorem zaś na chodniku przy ul Kleparowskiej, upadła i złamała nogę Karolina Łabowiczowa, zarobnica, którą towarzystwo ratunkowe przewiozło do szpitala.

Prócz tego notują protokoły stacji ratunkowej liczne zranienia i potłuczenia, skutkiem upadnięć na nieposypanych chodnikach.

Chory nosorożec. W zwierzyńcu w Schönbrunie zachorował tymi dniami na oczy trzyletni, niedawno z Indyj przywieziony nosorożec. „Konsultował" go prof. dr. Lechner i zaordynował to samo lekarstwo, co dla ludzi — proch kalomelowy. Nosorożcowi to pomogło i uchroniło go od ślepoty. Zakazano mu się tylko kąpać, a właściwie nie dano wody do kąpieli. Djeta gruboskurca w czasie choroby była następującą: Gnieciony owies, nieco jęczmienia i grysu pszenicznego, buraki burgundzkie, marchew, suchary

Z kraju.

Kraków. (*Z Towarzystwa muzycznego*). We czwartek 18 bm. odbędzie się tu wieczór muzyczny Tow. z udziałem skrzypka p. Emila Saureta.

(*Nagły zgon*). W piątek w domu hr. Tarnowskich na Szlaku zmarł nagle na anewryzm serca lokaj Franciszek Jamr sz.

(*Nieszczęśliwy wypadek*). Robotnik Walenty Czopek, zajęty zamiataniem schodów na III piętrze w magazynie prowiantowym wojskowym przy ulicy Rakowickiej, chciał przepuścić idących tymi samymi schodami robotników z workami zboża. W dziwny sposób przechylił się przez poręcz, spadł z wysokości III piętra bruk i rozstrzaskał sobie głowę, Śmierć nastąpiła natychmiast.

(*Proces ks. Stojałowskiego*). Tutejsza prokuratorja państwa, przygotowuje akt oskarżenia przeciw ks. Stojałowskiemu, z powodu 14 faktów różnych występków, popełnionych na zgromadzeniach. Chodzi tu o wywoływanie zbiegowiska, opór władzy, podburzanie przeciw władzom i innym stanom społeczeństwa itd. Proces odbędzie się w Krakowie w miesiącu lutym br. przed ławą przysięgłych. Najwyższy trybunał odrzucił rekurs ks. Stojałowskiego przeciw delegowaniu dla tej sprawy sądu krakowskiego.

Stanisławów. (*Lichwiarz*). Toczy się tu od dłuższego już czasu śledztwo przeciw Mendlowi Lebensartowi, radnemu tutejszemi, o lichwę. Lebensart operował szczególnie pomiędzy urzędnikami i niejednego z nich byt podkopał. Śledztwo prowadzi sędzia p. Romanowski.

Przeworsk. (*Sąd polubowny*). W listopadzie donieśliśmy, iż w klasztorze OO. Bernadynów w Przeworsku odbyło się zgromadzenie wyborcze, któremu przewodniczył gwardjan klasztoru przeworskiego ks. Wójcik, a przemawiał p. Stojałowski. Po mowie p. Stojałowskiego zabrał głos ks. Wójcik i wystąpił w ostrych słowach przeciw kandydaturze p. Stojałowskiego. Przypominał o jego umizgach z żandarmami rosyjskimi, o jego procesach politycznych we Lwowie i Krakowie i wytłumaczył zebranym, iż na takiego kandydata, który legnie do Rosji głosować nie mogą. Mowa ta wywarła ogromne wrażenie i śmiało rzec można, iż przyczyniła się ogromnie do porażki p. Stojałowskiego przy wyborach, tembardziej, że ks. Wójcik jest przez lud bardzo kochany.

P. Stojałowski chcąc się oczyścić (?) z zarzutów uczynionych mu przez ks. gwardjana Wójcika, pozwał go przed sąd polubowny. Początkowo zastrzegł sobie wybór dwóch sędziów, pozostawiając ks. Wójcikowi także wybór dwóch i superabitra, ale namyśliwszy się potem wybrał wszystkich pięciu, a mianowicie pp.: Kameckiego, burmistrza z Kańczugi, mieszczanina z Przeworska Chmurowicza, wójta z Ujezdnej Wańczuckiego, wójta z Gorliczyna Tworka, i mieszczanina z Przeworska Jurkiewicza.

Terminu zebrania się sądu nie oznaczono, lecz powiedziano, iż ma się odbyć w jak najkrótszym czasie.

Poco p. Stojałowski używa komedyj z sądami honorowymi czy polubownymi trudno odgadnąć. To go przecież nie oczyści. Ks. Wójcik będzie miał zadanie nadzwyczaj łatwe. Dość mu odczytać sprawozdania z rozprawy, która odbyła się we Lwowie na skutek skargi p. Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Dziennika polskiego* dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, a nawet największy zwolennik p. Stojałowskiego musi go potępić.

Kopyczyńce. (*Gwiazdka*). Wzorem innych miast, odbyła się i u nas „Gwiazdka" dla dziewcząt szkoły ludowej. Dzięki inicjatywie dyrektorki szkoły p. Wandy Górskiej, zebrała się pokaźna sumka, 400 koron, którą umożliwiła obdarowanie 200 dziewcząteк odzieniem i łakociami. Wrażenie na młode umysły biednych małomiejskich dziatek było potężne. Wdzięczność należy się troskliwym opiekunkom młodzi.

Tarnopol. (*Zakończenie roku. — Dziennik mówiony. — „Podolanin". — Z „Gwiazdy"*). Rok nowy witano u nas rozmaicie: jedni nabożeństwem u OO. Jezuitów, gdzie tłok i ścisk był wielki, drudzy zabawą w kasynie, gdzie 30 par stanęło do tańca, tak, że sala pomieścić nie mogła wszystkich gości.

„Sokół" w sobotę ostatnią uraczył nas wieczorkiem... semickim! Był tam Dziennik mówiony, na którym popisywano się żydowskim akcentem przed żydowską również przeważnie publicznością. Żałujemy tylko tej garstki Polaków, zwabionych firmą „Sokoła", która przez trzy godziny słuchać musiała semickich elukubracyj i... *faire bonne mine à mauvais jeu.*

Z dniem 1-go stycznia ukazał się tu pierwszy numer *Podolanina*. Redaktorem jest p. dr. Mantel, koncypient adwokacki, ten sam, który wraz z p. Eisenszteterem aranżował tu znaną czytelnikom *Dziennika* szopkę opozycyjną przeciwko p. drowi Ćwiklińskiemu i forsował kandydaturę kolegi swego p. Daniłowicza, należącego do partji radykalnej. *Sapienti sat.*

W „Gwieździe" tutejszej odbył się tu w d. 30 p. m. i r. wspólny opłatek przemysłowców i rękodzielników, na którym ks. dr. Ciemniewski gorąco podniósł zasługi prezesa p. prof. Gedroycia około tarnopolskiej „Gwiazdy". Bolesny cios, jakim Bóg dotknął go przez śmierć żony, powszechnie szanowanej tu i cenionej matrony, gorąco odczuli tu wszyscy. Wspomnieniu jej poświęcił słów kilka prof. Gawalewicz, a „Gwiazda" pamiątkę jej cnót obchodzić będzie co rok solenną mszą świętą za jej duszę.

Drugim lekarzem miejskim został mianowany dr. Witoszyński.

Przemyśl. (*Z tow. gospodarczego*). We wtorek odbyło się tu przy licznym udziale członków, szczególnie włościan, zgromadzenie oddziału przemyskiego towarzystwa gospodarczego. Przewodniczył ks. Władysław Sapieha. — Na wniosek p. Borowskiego uchwalono, aby w porozumieniu z przemyską i jarosławską radą powiatowa, oraz jarosławskim oddziałem tow. gospodarczego, poruszyć sprawę regulacji Sanu za pośrednictwem posłów w radzie państwa i aby odnośnie do tej sprawy wysłać specjalną deputację do namiestnika.

(*Komitet Sienkiewiczowski*). Prezes tutejszego „Sokoła", dr. Tarnawski, zamierza utworzyć komitet Sienkiewiczowski, któryby się zajął urządzeniem wspaniałego obchodu ku uczczeniu jubileuszu twórcy „Trylogji".

(*Uroczysta intronizacja*) ks. biskupa Pelczara odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. Dnia 12, tj. w sobotę, odprawi ks. biskup mszę cichą w kościele OO. Franciszkanów. W niedzielę o g. wpół do 9 rano zbierze się duchowieństwo w pałacu biskupim, poczem ruszy pochodem wraz z ks. biskupem ku katedrze. U drzwi katedry przyjmie ks. biskupa proboszcz kościoła i wręczy mu klucze. Następnie po odśpiewaniu antyfony, odczytaną będzie bulla papieska, mianująca ks. Pelczara biskupem przemyskim, duchowieństwo złoży homagium, a do ks. biskupa Pelczara przemówi imieniem duchowieństwa ks. infułat Łękawski. Ks biskup odpowie, poczem po odśpiewaniu antyfony przez chór ks. biskup odprawi mszę pontyfikalną, a po mszy wypowie kazanie do ludu. Po kazaniu benedykcja Najśw. Sakramentu i powrót do pałacu biskupiego. W uroczystości wezmą udział najwybitniejsze osoby w kraju i z miasta. Po ukończonych uroczystościach kościelnych ks. biskup przyjmie zaproszonych gości w pałacu biskupim i seminarjum łacińskiem.

(*Okrutna matka*). Marja Paszkiewiczowa, żona lakiernika, katowała tak swe dziecko nieślubne, że zmarło podobno pod razami. Policja przyaresztowała Paszkiewiczową. Oddawna wpływały już na Paszkiewiczowę skargi do policji i do sądu za nieludzkie obchodzenie się ze swem dzieckiem, lecz wywinęła się ona zawsze od kary. Teraz — zdaje się — że okrutna matka nie ujdzie zasłużonej kary.

(*Mściwy sługa*). Parobek Jan Hentosz, pozostający w służbie u Leona Bara na Podwiniu, pragnąc zemścić się na swym chlebodawcy, wsypał koniom do obroku wapno niegaszone, co niezawodnie przyprawiłoby biedne zwierzęta o śmierć. — Wczas jednak spostrzeżono wapno w obroku, a Hentosz — gdy odkryto jego czyn niecny — umknął z obawy przed odpowiedzialnością.

Gródek. (*Wykłady popularne*). Staraniem tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego odbywały się w czasie adwentu każdej niedzieli po nieszporach wykłady popularne w następującym porządku: Dnia 2-go grudnia miał wykład p. Antoni Zieliński na temat: „Co może przyczynić się do podniesienia moralności i dobrobytu ludu?". Dnia 9-go grudnia miał bardzo przystępny odczyt prawnik p. R. Chojecki na temat: „Tadeusz Kościuszko jako wódz i przyjaciel ludu". Dnia 16-go grudnia wykładał p. W. Ablewicz, weterynarz miejski, na temat: „Przyczyny chorób zakaźnych u zwierząt domowych i środki ochronne". Dnia 23-go grudnia wykładał p. A. Zieliński na temat: „Obyczaje i zwyczaje u ludów słowiańskich w czasie świąt". Po każdym wykładzie wylosowywali zgromadzeni książeczki, obrazy i kalendarze, na które wydział rady powiatowej ofiarował 20 koron.

az.

Zakliczyn. (*Otwarcie sądu*). Dnia 1 b. m. otwarto u nas uroczyście sąd powiatowy. W uroczystości tej wzięła udział licznie zgromadzona ludność, reprezentaci władz i okoliczne obywatelstwo. — Po wysłuchaniu uroczystej mszy św. i przemowie od ołtarza ks. dziekana-kanonika dra Ochmańskiego, udali się wszyscy do budynku sądowego, gdzie przy bramie tryumfalnej już oczekiwał na czele reprezentacji gminy burmistrz p. Szymonowicz i wręczył wiceprezydentowi sądu krakowskiego, p. Cieszyńskiemu, złocone klucze gmachu sądowego. Po poświęceniu budynku, p. Cieszyński serdecznem przemówieniem ogłosił sąd za otwarty. Odbyła się następnie uczta, podczas której toasty wygłosili: ks. Ochmański, nadkomisarz Krynicki, jako reprezentant starostwa w Brzesku, poseł Bernadzikowski, naczelnik sądu dr. Kurkowski, burmistrz Szymonowicz i w. i. Wieczorem odbyła się ilumina ja i zabawa u ks. dra Ochmańskiego.

Husiatyn. (*Z rady miejskiej*). Od lat trzech panuje tu w zarządzie miejskim zamieszanie, albowiem rada gminna wybrana przed trzema laty nie została dotychczas zatwierdzona z powodu wniesionego przeciw wyborowi protestu, który dotychczas namiestnictwo jeszcze nie załatwiło. Stara rada urzęduje dotychczas, ale owoce jej pracy nie bardzo są pomyślne. Dawniejszy burmistrz zrezygnował, a wiceburmistrz zajęty własnymi interesami nie wiele ma czasu i ochoty pracować dla miasta. Może wreszcie namiestnictwo zechce protest załatwić i przyczyni się przez to do zaprowadzenia porządku w administracji miejskiej.

(*Jubileusz kasyna*). Kasyno nasze obchodziło 25-letni jubileusz swego istnienia. Niestety straciło dużo członków i zaledwie wegetuje. Życie towarzyskie u nas prawie nie istnieje.

(*Założenie czytelni ludowej*). Staraniem Tow. szkoły ludowej, a za inicjatywą p. Michała Rudnickiego założoną została czytelnia w Wasylkowcach. Nadto p. Rudnicki zawiązał tam kółko rolnicze.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum** teatr rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna, przygotował na Now. Rok nader bogaty i urozmaicony program: Trupa Grigory ze swojemi ikaryjskiemi igrzyskami. Trupa Słojnow śpiewacy i tancerze rosyjscy. Robert Nickel, humorysta i komik. Trupa Bairoth's, angielska pantomina, Hermanas de Castilla, taniec hiszpański i koncert dzwonkowy. The Thornin's, ekscentrycy. J. Garcia, przedstawiciel sywetek. Trupa Anasta, scena komiczna w restauracji. Mst Marcello, żongler z asystencją komiczną Matylda Buchwald, komiczne charaktery tran-formacyjne. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High Life przedstawienie. Ceny niepodwyższone. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna. ulica Karola Ludwika l. 9

* **Z Towarzystwa prawniczego.** (Sekcja prawnicza). Dnia 8 stycznia b. r. we wtorek o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), wykład dra Wojciecha Dziedzica. „O naturze cywilnej kontraktu naftowego".

* **Z Tow. politechnicznego.** Wspólny opłatek wigilijny członków Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę dnia 9 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I. piętro. Zgłoszenia przyjmuje się w miarę możności w biurze Towarzystwa.

* **Lwowski chór akademicki** urządza w sobotę dnia 19 stycznia b. r, w salach Strzelnicy miejskiej wieczór z tańcami. Na listę zaproszeń wpisywać się można codziennie w lokalu chóru, Rynek l. 17. III. piętro od godziny 6 do 7 wieczorem.

* **Z Czytelni katolickiej.** Na środowem zebraniu Stowarzyszenia dnia 9 b. m. odczyta ks. dr. Stanisław Narajewski pracę do druku przygotowaną p. t.: „Ludność pod względem kulturnym i religijnym w dwóch pierwszych okresach istnienia". Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny Lokal Czytelni, Rynek l. 30, I piętro.

* **Jasełka.** Szkoła męska im. św. Marcina odegra we wtorek dnia 8 i w niedzielę 13 stycznia, zawsze o godzinie 6 wieczorem „Jasełka"

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli: Dzikowska Aniela zamiast życzeń now. 3 kor., A. Łucka ze Stanisławowa 1 kor., Szczerbińska Lola z Dembicy 2 kor., Rutkowski z Delatyna 2 kor. 50 hal. hr. Russocki Alfred 10 kor.

Dla biednej wdowy H. złożyli pp.: M. S. 2 kor.. Jadwiga i Aleks. Kozłowie 1 kor., Behm Zofja z Jarosławia 2 kor., Czosnowska z Horodyszcza 6 kor.. Łucka A. ze Stanisławowa 1 kor., Korytyński z Kopyczyniec 3 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXXXV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Aniela O., Maria O. i Karol O. 6 k.; Łucka A. ze Stanisławowa 1 k. 20 h. Dettloff G dzisław z Podhajec 10 k; Mania, Kazia, Jania, Minia i Marynia Dering z Obertyna 5 k. Stupnicki Marjan 2 k.; Zubicki Stanisław z Podfilipia 1 k.; Passendorfer Adolf 2 k. Passendorfer Albertyna 2 k.; Wiktor Nina, Janka, Genia 4 k. Razem (LXXXV) **33 k. 20 h.**

Poprzednio wykazano 6133 k. 61 h, a więc razem **(I – LXXXV) 6166 k. 81 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w środę po raz pierwszy „Blagierzy", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek „Faust", opera w 5 aktach Gounod'a. Trzeci gościnny występ J. Warmutha.

W piątek „Blagierzy", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej „Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Sobótki", sztuka w 4 aktach Herm. Sudermana.

Jubileuszowy numer *Szkolnictwa* organ nauczycieli ludowych, wyszedł dnia 5 bm.

Panna Matylda Roll, córka tyle sympatycznego kapelmistrza 30 pp. p. Rolla, kształci się w śpiewie i niedawno temu występowała w Gracu na wieczorku tamtejszego „Klubu urzędników kolejowych". Wnosząc ze sprawozdań pism grackich, zyskała panna R. ogólny aplauz słuchaczy. Recenzenci ze swej strony chwalą bardzo gorąco jej nadzwyczaj melodyjny głos sopranowy, wyborną dykcję i wyrazistość w śpiewie i rokują młodej debiutantce piękną przyszłość na estradzie koncertowej.

Wieczór Sienkiewiczowski.

Jeden z dalszych wieczorów Sienkiewiczowskich. Tym razem święcono go w kasynie miejskiem. W sobotę się odbył. Był niezwykle serdeczny, podniosły i ogromnie szczery. Sala była przepełniona. Przeważnie sami członkowie kasyna. Odświętnie przystrojeni przynieśli w sercu cześć i hołd dla piewcy „Trylogji", aby go połączyć razem w jeden wielki akord uwielbienia dla Sienkiewicza i w ten sposób uczcić jego dwudziestopięciolecie literackie.

Estrada prześlicznie ustrojona. Na tle zieleni umieszczono brązową płaskorzeźbę mistrza, bramując wszystko upięciami barwnych dywanów i festonów.

Program niedługi, a ze smakiem i znawstwem ułożony. Rozpoczął się wierszem okolicznościowym pióra Rossowskiego. Wygłosił go z zapałem podniosłym artysta sceny Stanisławski.

Potem zaśpiewała panna Esten swym śliicznym sopranem piosnkę Schuberta „Nad morzem" i Niewiadomskiego „Nie wiem sama". W efektownej sukni kremowej, obrzuconej koronkami, panna Esten była niezwykle miłem zjawiskiem estradowem, które zupełnie zasłużenie zbierało duże oklaski za swój spiew, a zwłaszcza za swój drugi numer programowy, na który złożyły się ładny, francuski „Madrygał" z XVIII wieku i piosenka Garata „W wiośnie lat".

Duże powodzenie towarzyszyło też p. Ludwigowi, spiewakowi opery lwowskiej, który z wielkim wdziękiem zaśpiewał „Lny" Niewiadomskiego i serenadę z „Mazepy" Münchheimera.

Z ogromną uwagą słuchano odczytu p. Zapolskiej, która z właściwym sobie talentem tak recytatorskim, jak i pisarskim przesunęła przed oczyma słuchaczy cztery postaci kobiet sienkiewiczowskich: łagodnej Heleny, posągowej Oleńki, majestatycznej Krzychny i trzpiotowatej Basi. Ani cienia przesady nie ma w tem, jeśli powiemy, że odczyt p. Zapolskiej był prześliczny.

Słowa zupełnego uznania p. Krukowi za zgrabne wygłoszenie „Sabałowej bajki" i pannie Adamowskiej, jakoteż p. Andruszewskiemu, za efektowne zagranie bluetki „Czyja wina".

Uroczysty ten wieczór sienkiewiczowski zakończył się o pół do 10 wieczorem.

(Eneston).

Krempa a Stapiński.

Sromotna klęska, którą ponieśli przy ostatnich wyborach wodzowie dwóch, łączących się dziś w unję stronnictw ludowych, upadek pp Stapińskiego i Stojałowskiego, wywołały wielki popłoch wśród menerów tych stronnictw. Poczęto radzić, jak tę klęskę powetować, bo przecież jakoś to nie wypada, aby w radzie państwa zasiadali sami chłopi, bez dwóch kierowników. bo jeszcze gotów stać się skandal, że polscy chłopi, nie mając przy sobie swych złych duchów i nie ulegając ich podszeptom, wstąpią do Koła polskiego i solidarnie z innymi posłami polskimi, ku przerażeniu naszych wrogów, będą pracowali dla dobra kraju i narodu. Do tego skandalu przecież dopuścić nie można — powiedzieli sobie menerzy ludowców, nie możemy

pozwolić na to, żeby chłopi nasi poznawszy przy wspólnej, dodatniej pracy proklamowanych przez nas wrogów, odwrócili się od nas, trzeba wysłać do rady państwa kogoś, ktoby trzymał polskich chłopów na uwięzi i nie pozwolił im przymykać do Koła polskiego. Rada w radę więc, uchwalili wpłynąć na posła Krempę, aby ustąpił i uczynił miejsce wolne dla Stapińskiego. P. Krempa, jak nam donoszą, ulegając uciskowi wodzów stronnictwa ludowego, mimo niechęci, złoży swój mandat. Czy atoli utoruje przez to drogę Stapińskiemu wielkie pytanie. Już wybór p. Krempy, chociaż jest włościaninem, był bardzo zachwiany, bo wybrano go dopiero przy ściślejszym wyborze; gdy w miejsce jego stanie p. Stapiński, to i ci włościanie, którzy oddali swe głosy p. Krempie, na Stapińskiego głosować nie zechcą i wielki ten mąż polityczny od czernienia naszego kraju i rozbijania solidarności narodowej do izby poselskiej nie wejdzie.

Szkoda ofiar!

Kato wyborczy w świetle faktów.

Jeden z wybitniejszych członków tzw. „Klubu reformy", adwokat lwowski dr. Tobiasz Aschkenase, należał do tych, którzy podczas ubiegłych wyborów najgłośniej krzyczeli „gwałtu" z powodu rzekomej korupcji w przeciwnym obozie i którzy z natarczywością, właściwą maskowanej cnocie, najdobitniej akcentowali święte oburzenie i ciskali gromy potępienia na głowy „obłudników", „morderców życia politycznego", „gwałcicieli swobód obywatelskich" itd. P. dr. Aschkenase dobrawszy sobie grono jednako myślących towarzyszy, postanowił użyć sobie na kahale lwowskim, który od *captandam benevolentiam Kurjera Lwowskiego* obrał jako główny przedmiot swych politycznych zapędów. Pod jego to egidą odbyło się zgromadzenie protestujące wyborców żydowskich, na którem p. Aschkenaze, udrapowany w katońską togę, wzywał gniewu Bożego na rzekomą agitację kahału przeciw p. Romanowiczowi. Jednakowoż sztuczka się nie udała, bo dojrzali wyborcy poznali się na farbowanym lisie. Obłudny patos Donkiszotów i Tartuffe'ów politycznych nie znajduje widoczne miru wśród ludności żydowskiej, która też nie daje się wziąć na plewę demagogicznej spekulacji.

Mowcy, jak dr. Jakób Horowitz, Piepes-Poratyński i inni wykazali całą nicość argumentacji i właściwy cel aranżerów zgromadzenia, a ostatecznie świętoszkowie polityczni ponieśli sromotną klęskę. Zgromadzenie to było także nader pouczającem z tego względu, że odsłoniło niesłychaną niedojrzałość i śmieszność naszego „męża stanu". Oto opozycja rzeczowa, z jaką dr. Aschkenase spotkał się na własnem zgromadzeniu, tak dalece zachwiała jego równowagą umysłową, że wpadłszy w rodzaj szału (*rabies politica*) począł wymachiwać zaciśniętemi pięściami i wykonywać pocieszne koziołki, rzucając się na przeciwników wśród przeraźliwych, ochrypłych okrzyków: „Precz z nim!" „Wyrzucić go!" „Cicho bądź, jak ja mówię!" itp. Aż litość brała, patrząc na ten wymowny, a pełen zgrozy obraz oburzonego męża, który w tej chwili był niejako tragicznym symbolem rewolucji przeciw wolności słowa i którego wreszcie reakcja otoczenia z wielką biedą ubezwładniła i posadziła napowrót na krześle.

Ochłonąwszy nieco z tej herkulesowej walki z korupcją p. Aschkenase za przykładem Hannibala postanowił stoczyć decydujący bój z wrogiem w jego własnym domu. Będąc członkiem rady wyznaniowej, wystąpił na jednem z jej posiedzeń z rezolucją, dotyczącą udziału pewnych członków izrael. gminy wyznaniowej w akcji wyborczej. Ale męczeńska rola znakomitego bojownika za wolność dopiero tu miała zajaśnieć w całej aureoli. Bo oto rada wyznaniowa, składająca się z 30 członków, wysłuchawszy spokojnie wywodu dra Aschkenasego, udzieliła mu jednomyślnie i wśród ogólnego aplauzu naganę. Aby zrozumieć należycie tę niewdzięczność rady wyznaniowej, trzeba znać pobudki działania dra Aschkenasego i szczerość jego tendencyj. Niechaj następujący fakt ilustruje dobrą wiarę tego nieustraszonego męża.

Dr. Aschkenase, którego cały bzik antykahalny powstał z powodu udziału kilku członków lwowskiej reprezentacji żydowskiej w wyborach, wyznaje zasady wprost przeciwne, gdy idzie o miłych mu kandydatów. I tak udając się w podróż agitacyjną do jednego z miejskich okręgów wyborczych zażądał od wiceprezydenta lwowskiego kahału dra Schaffa i byłego prezesa Samuela Horowitza listów polecających do kahałów dotyczących miast, a wysyłając potem na sam dzień wyborów zdolnego lwowskiego agitatora zaopatrzył go we wszystkie ku temu potrzebne środki..... oraz w pisemną, własnoręcznie przez siebie ułożoną instrukcję tej treści, by agitator ten w pierwszej linji zwrócił się do kahałów. Ten własnoręczny cyrograf pogromcy korupcji wyborczej znajduje się w bezpiecznych rękach, a gdyby dr. Aschkenase zwyczajem swoim chciał się i tego wypierać, to pismo to każdej chwili może być ogłoszonem.

Tak tedy działalność osobista i polityczna młodego „ekstrakahalnika" wskazuje, ile wagi przywiązać należy do jego moralnego oburzenia za mieszanie się kahału lwowskiego do akcji wyborczej i rzuca jaskrawe światło na jego wystawę cnót obywatelskich, urządzoną na zgromadzeniach protestacyjnych.

Przerachowałeś się, panie Aschkenase, z swoim etycznym patosem. Mając, jak to mówią, masło na głowie nie idź w słońce zgromadzeń publicznych, przebrany w senatorską togę.

Czem chciał być Sienkiewicz?

Redakcja *Wieczorów Rodzinnych* zwróciła się do Henryka Sienkiewicza z zapytaniem, czem być pragnął będąc młodym chłopcem i jakie w tej dobie młodzieńczych rojeń o przyszłości żywił marzenia. Na to Sienkiewicz nadesłał list następujący:

Szanowny Redaktorze.

Nie wiem i nie pamiętam, czy umiałem już czytać, gdy uczono mnie śpiewów historycznych Niemcewicza. Chciałem wówczas jeździć po Cecorskiem i po innych błoniach, jak Sieniawski „odważny i smutny" — innemi słowy: pragnąłem być rycerzem. Potem rozpalił moją wyobraźnię Robinson Crusoe i szwajcarski. Marzeniem mojem było osiąść na bezludnej wyspie. Te wrażenia dziecinne zmieniły się z czasem w chęć i zamiłowanie do podróży. Porywy te zdołałem po części w życiu urzeczywistnić. Trzecią książką, która wywarła na mnie nadzwyczajne wrażenie, było ilustrowane życie Napoleona. Od chwili jej przeczytania chciało mi się być wielkim wodzem.

Pragnienia te przetrwały cały wiek dziecinny, a nawet i część pierwszej młodości.

Zdawało mi się, że na polu bitew można zyskać prawdziwą sławę — i nosiłem się z myślą wstąpienia do jakiejś szkoły wojskowej.

Przypuszczam jednak, że pociąg do powieści wojennej, który rozbudził się we mnie później, ma swą przyczynę w tych właśnie czasach i wrażeniach.

Od dzieciństwa pisałem wiersze i utwory prozą, ale właściwie mówiąc, jako dziecko, nie marzyłem o zawodzie wyłącznie pisarskim. Przyszło do tego jakoś samo przez się — jakby trochę z tego powodu, że inaczej być nie mogło. Jakoż, jakkolwiek zgładziłem w moich powieściach ze świata nie mniej ludzi od Napoleona lub Moltkego, obecnie jednak nic już Europie od mego oręża nie grozi.

Łączę wyrazy poważania i przyjaźni.

Henryk Sienkiewicz.

Koncert Śliwińskiego.

Pierwszy koncert tego sezonu, (nie licząc wieczoru Sienkiewiczowskiego), który się udał w całem tego słowa znaczeniu.

Sala przepełniona. Panie, którym się udało zdobyć pierwszorzędne miejsca po lewej stronie obok estrady, nad wyraz uszczęśliwione. Będą mogły z bliska obserwować „palcowanie" mistrza. Zainteresowanie zresztą ogólne.

Na początek Bethoven, znana i trudna Sonata op. 57. Śliwiński gra go z niezwykłym u siebie spokojem, nie dając się porwać temperamentowi, aby na tem klasyczna strona utworu nie straciła. Udaje mu się to w zupełności.

— To się nazywa Bethoven!... — jak się odezwał ktoś w sali, gdy Śliwiński uderzył finalny akord ostatniej części Sonaty „*Allegro ma non troppo*". W tem odezwaniu się bezwiednem było zamknięte całe uznanie dla wykonania sonaty.

Po Bethovenie nastąpił Brahms, Schumann, Chopin, a wreszcie Liszt. Niech się zaprzysięgli recenzenci biedzą nad bardzo ścisłem i pedantycznie wiernem sklasyfikowaniem gry Śliwińskiego. Ogół słuchaczy w chwili, gdy podziwia i rozkoszuje się grą, nie analizuje jej bynajmniej. Gdy Śliwiński np. grał wczoraj taką Rapsodję op. 79. Brahmsa lub swój popisowy Chopinowski Polones as-dur (nikt tak nie gra tego Polonesa, jak Śliwiński) lub też Liszta rzeczy, jak sławną Etudę f-mol, lub też jego Tarantellę, weźmy wreszcie ten tak szalenie trudny do wykonania utwor jak Schumanna „Novelettę" op. 21, Nr. 2, nikt się nie zastanawiał nad tem, że Śliwiński posiada znakomicie rozwiniętą technikę wirtuozowską, że jest niesłychanie dokładnym w pasażach i oktawach, że umie znakomicie posługiwać się pedałem, że wykonywany przezeń utwor olśniewa nieporównaną plastykę drobiazgów etc. etc. tylko się czuje, że ten wirtuoz porywa potęgą swego talentu, swym bezbrzeżnym temperamentem, jaki bezwiednie udziela się słuchaczowi.

W chwili, gdy Śliwiński gra, wprost nie słychać uderzenia pojedynczych klawiszów, ale fortepian skutkiem równomiernego prowadzenia akordów raz łka jak wiolenczela lub skrzypce, to znów brzmi tonem ciągłem jak organy, to znów odzywa się tak wspaniale, jakby weń kto zaczarował całą orkiestrę, złożoną z kilkudziesięciu instrumentów.

Śliwiński jest stanowczo pianistą zakochanych i nerwowych. Na tych działa aż do zaparcia tchu. On nie gra, ale marzy, siada do fortepianiu, nie po to, aby grać, ale, by słuchającym opowiedzieć wiele rzeczy rozkosznych, słodkich, nieuchwytnych i nienazwanych...

Więc też nic dziwnego, że, gdy skończył, zapowiedziany program, publiczność bynajmniej nie myślała abdykować. Burzą oklasków zmuszono go do naddatku. Śliwiński dodał nad program wspaniałą i ogromnie długą fantazję z „Tanhäusera". Było to coś wspaniałego... Zwłaszcza chór pielgrzymów. do ktorego Śliwiński kilkakrotnie powracał i zawsze między poszczególne tomy melodji przewodniej, coraz to inne i co raz trudniejsze wzdłuż całej klawiatury rozrzucał pasaże, należał już do rzeczy, któreby chyba artystycznem żonglerstwem nazwać wypadało.

Znużony i wyczerpany skłonił się wreszcie i zeszedł z estrady. Ale publiczność bynajmniej nie myślała ustąpić. Klaskano jeszcze przez kilkanaście minut, a gdy to nie pomogło, grono wielbicielek dopadło mistrza w garderobie, aby go raz jeszcze wyciągnąć na estradę. Ustąpił przemocy i zagrał jeszcze Liszta „Campanellę".

A przecie można mu już było darować życie, choćby wobec tego, że w środę będzie grał jeszcze na drugim koncercie. Entuzjazm jednak bywa bezlitosnym.

P. S. Tym razem wypadek obcałowania „boskich dłoni" mistrza przez usta wielbicielki w czasie antraktu, już się nie ponowił. Podobno damy owej nie było na koncercie...

Enesmol.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 6 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych emisji II, główna wygrana 100.000 koron padła na serję 5.849 nr. 44; druga 4.000 koron na s. 1.415 nr. 27. Po 2.000 koron wygrały: s. 5.381 nr. 1, s. 6.075 nr. 2. Po 400 koron wygrały: s. 2.095 nr. 12, s. 2.095 nr. 40, s. 2.710 nr. 46, s. 2.940 nr. 21, s. 2.943 nr. 35, s. 3.921 nr. 1, s. 5.343 nr. 20, s. 6.385 nr. 35, s. 7.751 nr. 2 i s. 7.870 nr. 47.

Przy ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serje: 403, 1.798, 2.736, 3.520, 5.321, 5.614, 5746 i 7.269. Zawarte w tych serjach numery od 1 do 50 wypłacone będą po 200 koron.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 7 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·70 do 15 20, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12 80 do 13 20, żyto na termin 12 60 do 13·—; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11 60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13 50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 11·60 do 12 50; hreczka 14·— do 14·60; kukurydza nowa 11 20 do 11 80 kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130 —, koniczyna biała 70 do 150 —, koniczyna szwedzka 80 — do 160 —; tymotka 38 — do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17 25; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75

Co do pszenicy, żyta, owsa, bobików i wyki, usposobienie stale dobre — natomiast co do spirytusu i koniczu słabsze.

— **Wiedeń** 7 stycznia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·77 do 7 78, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 35 do 6·36, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 7 stycznia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·56 do 7·57, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień 7 36 do 7·38; owies na kwiecień 5 95 do 5 97; kukurydza na maj od 4 95 do 4·96; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·78. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna bardzo dobra. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 7 stycznia. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 24 50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40·— do 40 40. Tendencja spokojna.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Celowiec 6 stycznia. Przy wczorajszych wyborach z kurji powszechnej posłem do rady państwa z Karyntji wybrany został poseł dotychczasowy, kandydat niemieckiej partji ludowej dr. Artur Lemisch 428 głosami. Kandydat chrześcijańsko-socjalny dr. Pupovac otrzymał 78, a socjalista Aich 56 głosów.

Trydent 7 stycznia. Posłem do rady państwa wybrany został kandydat klerykalny Deluga.

Wiedeń 7 stycznia. Dziś odbywa się tu wybór ściślejszy w okręgu II. między socjalistą Adlerem a kandydatem chrześcijańsko-socjalnym Prochaską; prócz tego odbywa się wybór ściślejszy w Bernie mor. i w Krems.

Wielka posiadłość w Krainie wybiera dziś 2 posłów, kurja powszechna Tyrolu 3, a Przedarulanja 1 posła. W Tyrolu kandyduje w jednym okręgu baron Dipauli, szanse jego, podług telegramów, które do tej pory nadeszły są, małe, bo kontrkandydat otrzymał znaczną większość.

Jutro we wtorek wybierze kurja gmin wiejskich w Czech 30 posłów, w Morawji 11, w Austrji górnej 7, w Styrji 9, razem 57 posłów.

Brunek (w Tyrolu) 7 stycznia. Przy wyborze posła z V. kurji oddano tu 68 głosów, z tego otrzymał kandydat chrześcijańsko socjalny Józef Schraffl 46, a dotychczasowy poseł ze stronnictwa katolicko-ludowego, br. Dipauli 22.

Lienz 7 stycznia. Tu oddano 60 głosów, z tego otrzymał Schraffl 50, Dipauli 2.

Brixen 7 stycznia. Oddano ogółem 31 głosów, Schraffl 26, br. Dipauli 5.

Cortina 7 stycznia. Oddano ogółem 12 głosów, z tego Schraffl 6 i Dipauli 6.

Bozen 7 stycznia. Przy dzisiejszych wyborach z V. kurji, posłem do rady państwa wybrany został burmistrz Schraffl 234 głosami. Kontrkandydat, dotychczasowy poseł br. Dipauli, otrzymał 221 głosów.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Szangaj 6 stycznia. Doniesienia z Singanfu potwierdzają, że na rozkaz cesarzowej z 18 grudnia nastąpiło ścięcie Yuhsiena. Książę Tuan jest jeszcze ciągle w Minghien. W Singanfu zgromadzonych jest 30.000 żołnierzy chińskich. Dwór dotychczas żadnych nie czyni przygotowań do wyjazdu do Pekinu.

Londyn 7 stycznia. *Times* donosi z Pekinu: Nowy dekret cesarski, wydany na żądanie Czangsitunga, wzywa pełnomocników t. j. Czinga i Lihunczanga, aby umowy z mocarstwami jeszcze nie podpisywali dopóty, póki nie będą uregulowane kwestje w niektórych artykułach znanej noty zawarte. Ks. Czing i Lihunczang oświadczyli jednak, że obecnie po otrzymaniu już raz polecenia bezzwłocznego podpisania tej noty nie mogą dalej zwlekać i stanowczo notę tę podpiszą i zaopatrzą cesarską pieczęcią.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Bruksela 5 stycznia. Z Laurenco Marquer donoszą, że jenerał Botha odniósł świetne zwycięstwo nad Anglikami. Zdobył wiele amunicji i wziął 300 Anglików do niewoli.

Kapstadt 6 stycznia. W kołach angielskich panuje formalna panika. Dziś zbiera się rada gabinetowa na posiedzenia. Jak słychać ma być wydaną bardzo ważna proklamacja.

Londyn 6 stycznia. Lord Kitchener donosi z Pretorji pod datą onegdajszą: Zachodnia grupa Boerów udała się prawdopodobnie do Calomia, wschodnia grupa rozdzieliła się na kilka grup mniejszych. Wczoraj znowu mały oddział Boerów przekroczył rzekę Oranje, na zachód od Aliwalnorth. Boerowie pojawili się na linji kolejowej koło Rhenoster, jest jednak wątpliwem, czy znajduje się wśród nich Dewet.

Kapstad 6 stycznia. Od kilku dni wielu Holenderczyków z Kolonji wyruszyło z zachodu na północ, prawdopobie aby się połączyć z Boerami.

Kapstadt 7 stycznia. Podług doniesień, dotychczas jednak nie potwierdzonych, kilkuset ludzi wyruszyło w kierunku do Malmesbury, niepewną jest rzeczą, czy to są Boerowie, czy też miejscowi farmerzy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Budowa kanałów w Austrji.

Wiedeń 6 stycznia. Wczoraj w ministerstwie handlu odbyło się posiedzenie subkomitetu dla sprawy budowy dróg wodnych. Referent radca Hillinger podniósł, że dotąd w ministerstwie gotowe są plany budowy kanałów: Dunaj-Odra, Odra-Wełtawa, Odra-Łaba, Odra-Wisła, Wisła-San, San-Dniestr. Z tego plany budowy kanałów: Odra-Wisła i San-Dniestr są technicznie dojrzałe do przedsięwzięcia rewizji trasy. Plan kanału Dunaj-Odra jest już zupełnie szczegółowo opracowany.

Subkomitet uchwalił wyrazić wobec rządu przekonanie, że w pierwszej linji wskazaną byłaby budowa kanału Dunaj-Odra. Referentem tej sprawy wybrano p. Proskowetza. Uchwalono dalej zawezwać rząd, aby utworzył stałą komisję, która zbadać ma te plany i najodpowiedniejsze przedstawić do rychłego rozpoczęcia budowy kanałów.

Bójka z żandarmami.

Budapeszt 6 grudnia. W miejscowości Altgebirg przyszło bójki między górnikami a żandarmerją. Powód bójki nieznany. Żandarmi dali ognia i zastrzelili 4 górników, a kilku ranili.

Choroba Krügera.

Haaga 6 stycznia. Choroba Krügera ma wprawdzie przebieg prawidłowy, pacjent uskarża się wszakże na wielkie osłabienie.

Katastrofa kolejowa.

Debreczyn 6 stycznia. Na stacji Nicola zderzył się dziś pociąg towarowy z osobowym, przyczem 4 osoby doznały ciężkich a 8 lekkich ran. Obaj prowadzący lokomotywy są śmiertelnie ranni.

Wybory uzupełniające do parlamentu włoskiego.

Rzym 7 stycznia. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze 16 posłów do izby deputowanych, wybrano 12 członków opozycji konstytucyjnej, a 4 radykałów.

Nowy rosyjski minister spraw zewnętrznych.

Petersburg 7 stycznia. Dotychczasowy kierownik ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorf zamianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Katastrofa na morzu.

Frankfurt 7 stycznia. Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Nowego Jorku, że parowiec „Jaqua" rozbił się w pobliżu San Francisco, 40 osób utonęło.

Śmiała kradzież.

Rzym 7 stycznia. W pociągu pospiesznym Turyn-Genua-Rzym jakiś nieznany zbrodniarz włamał się do kasy pocztowej pociągu i skradłszy 50 przesyłek pieniężnych, umknął bez wieści.

Wiedeń 6 grudnia. Tutejszy lekarz praktykujący dr. Schossberger, został skazany za niedbałość przy operacji, czego skutkiem była śmierć operowanej osoby, na dwa miesiące aresztu.

Weimar 6 stycznia. Wielki książę weimarski zmarł wczoraj.

Petersburg 6 stycznia. Wydawnictwo dziennika *Siewiernyj Kurjer*, organu księcia Bariatyńskiego, zostało zawieszone.

Wiedeń 7 stycznia. Arcyks. Otto przyjął protektorat balu Towarzystwa ratunkowego w Krakowie, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz budowy własnego domu, arcyksiążę ofiarował na ten cel 100 koron.

Grac 7 stycznia. Zmarł były poseł do rady państwa i sejmu Konrad Forcher.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Schwytanie zbiega. Ajent policyjny Przestrzelski schwytał wczoraj w nocy na Wysokim Zamku jednego ze zbiegłych więźniów Srula Lindwurma, który od chwili ucieczki z aresztów sądu krajowego, ukrywał się na Wysokim Zamku.

Kraków. (*Kradzież w sklepie*). Policja wykryła tu systematyczną kradzież, popełnianą w handlu ubrań Heilmana Kohna i spółki. Zajęci w sklepie Wojciech Jonasz i Izak Schrotter wynosili codziennie po jednym garniturze, który sprzedawali na Grzegórzkach u krawca Wójcikiewicza.

(*Pożary*). W poniedziałek mieliśmy tu dwa pożary, które mogły się były rozszerzyć przy wietrze, gdyby nie rychła pomoc straży ogniowej. Pierwszy pożar wybuchł o godzinie 4 rano w domu parafialnym kościoła św. Szczepana. Drugi pożar w szopie przy stacji kolei miejskiej konnej.

Stanisławów. (*Ze straży pożarnej*). Odbyło się tu walne zgromadzenie członków stanisławowskiego okręgu strażackiego. Obradom przewodniczył p. Hendrychowski. Sprawozdanie z czynności rady okręgowej przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie to przedłożył p. Lorens z Ottynji, zastępca naczelnika okręgowego. Zaznaczył, iż rada okręgowa mimo trudne warunki obowiązek swój spełniła, urządzając jedną lustrację straży i pięciodniowy kurs strażacki dla gmin wiejskich. Radzie okręgowej, a przedewszystkiem zastępcy naczelnika p. Lorensowi uchwalono wyrazić podziękowanie i uznanie. Naczelnikiem okręgowym wybrano p. Hendrychowskiego, jako zast. członków powołano pp.: Wierzejskiego, Karpińskiego i Jackowskiego. Po ukończeniu obrad udali się zebrani do lokalu straży miejskiej na opłatek.

Bochnia. *(Z Sokola)*. W poniedziałek 31 zm. wieczorem urządził nasz „Sokół" wspólny opłatek. Zebrało się przeszło 60 osób, między niemi i panie. Bawiono się ochoczo. Przed rozejściem się zarządzono składkę i zebrano kilkanaście koron na sprawienie odzieży dla najuboższej dziatwy szkolnej.

„Sokół" zapowiada na karnawał szereg wieczorków z ćwiczeniami gimnastycznemi, a po ćwiczeniach zabawę z tańcami. Pierwszy taki wieczorek odbędzie się 12 bm.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła" odbędzie się dnia 14 stycznia.

Krosno, (*Bankructwo*). Zbankrutował tu właściciel handlu gotowych ubrań Teodor Olpiński i za to został zasądzony wczoraj przez sąd obwodowy w Jaśle na sześć tygodni ścisłego aresztu. Oskarżony wysłał towar do Nowego Sącza do swego znajomego, aby uchylić zagrabienie przez wierzycieli, prokuratorja państwa jednak zarządziła zajęcie towaru i licytację na rzecz wierzycieli.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 stycznia.

(*fr.*) Z Nowego Jorku puszczono w świat wielce zagadkową depeszę, która do pewnego stopnia zaniepokoiła europejskie targi pieniężne. Oto dziennik *Evening Post*, wpływowy organ amerykański, pisze tajemniczo, że ponieważ na niektórych rynkach wielkie przesilenie finansowe jest nieuchronne, przeto giełda nowojorska powinna skupiać wszystkie swe siły, aby w danym razie módz skutecznie interweniować. Zachodzono w głowę, jakie to targi mają być zagrożone, czy europejskie, czy też amerykańskie. Berlińskie biuro korespondencyjne Wolffa uznało za właściwe wcale nie głosić tej depeszy, gdyż uważa ją za manewr giełdowy. Zresztą sytuacja na giełdach europejskich jest dość spokojna, a sfery finansowe przeszły już do porządku dziennego nad podwyższeniem stopy procentowej w Anglji i nie sądzą, by ono znalazło zastosowanie także w innych państwach europejskich.

Wiedeń 7 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 668 —, Akcje węg. Zakł. kred. 673·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 459·—, Akcje Bodencredit 871·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połudn. 110·—, Akcje tramw. lit a) 238·—, lit. b) 232·—. Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północnej —·—. Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 431·—, Akcje Rima Muranii 469 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1650·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 292 —, Oblig. węg. indemn 91 80, Renta majowa 98 30, Austr. renta koron. 98 15, Węgierska renta koronowa 92 35, 56 l. listy Tow. kred, ziems. 91 50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—. Losy tureckie 105 25. Marki 117 65, Ruble 254·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 stycznia 1901 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. Przybysławski z Uniża. A. Krzysztofowicz z Kornicza. W. hr, Baworowski z Tarnopola. K. Ehrenberg z Krakowa. Hr. S. Zborowski z Kołaczyc. L. Horodyski z Tłusteńkiego. J. Mars z Sądowej Wiszni T. Sroczyński z Jasła. R. Fischer ze Żółkwi. W. Burmester z Charlottenburga. Z. Kołaczkowski z Zaleszczyk. F. Tosiansky z Pragi. S. Baitsch z Budapesztu. K. Nemetz z Florisdorfu. O. Miksiewicz z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Zamoyski z Wysocka. K. Szumski z Borysławia V. Czajkowski z Bóbrki. Dr. J. Walewski z Nosowa. R. Harth z Kimania. K. Szawłowski z Czerniowiec. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. W. Barbeński z Nowego Sącza. W. Łabędzki z Warszawy. M. Heilpern z Odessy. P. Brücker z Rosji. R. Langer z Budapesztu. W. Gołkowski z Krakowa. E. Rubesch z z Wiednia. W. Białkowski ze Stanisławowa. H. Mierzyński z Dobromila. W. Propst z Wrocławia. B. Skibniewski z Podola. M. Werber z Suczawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4, 1

Dachówkę ciągniętą I kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca fabryka w Polance-Karol koło Krosna. 5

Nauczycielka gry na fortepianie lub cytrze, poszukuje lekcji. Wiadomość: ulica Piekarska 17 II piętro.

Oficjalistów prywatnych, oraz wszelką doborową służbę męską i żeńską poleca Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8. 34

Sprzedam dom piętrowy przy ulicy Traugutta za 28 000 koron, wkład potrzebny 8 000 koron. **Adwokat Błażejowski,** Lwów, Łyczakowska 3. 16

Samowary białe z rurką i na nóżkach z kurkiem **Gościcki** Lwów 19 ulica Gródecka l. 26,

Resztki wełniane, barchany, chustki, parkale, sprzedaje najtaniej **Antonina Ertel** ulica Fredry 4

WĘGIEL KAMIENNY górno szląski najlepszej jakości centnar po **80** i **70** ct. dostarcza w workach plombow. **Lwowskie Biuro handlowe** Kościuszki 4 11

Z powodu zmiany lokalu daje sposobność firma 13

Jan Schumann

plac Bernardyński 11

taniego **zakupna wypraw kuchennych**, pieców żelaznych wylepianych glinką **po cenach zniżonych** wysortowane zaś z **bardzo znacznymi opustami.**

3 pokoje z kuchnią w oficynach na II-giem piętrze zaraz do wynajęcia Akademicka 10.



Znakomite Fortepiany 6

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 11.

Węgiel kamienny górnoszląski najlepszej jakości dostarcza w workach plombowanych Biuro spedycyjne **Stanisławy Tuszyńskiej** ul. Akademicka 12. 12

Student uniwersytetu, chwalebnych obyczajów, wypraktykowany pedagog, będzie w domu w miejscu uczyć sumiennie i prowadzić moralnie dwóch uczniów z niższego gimnazjum za wikt i stancję. Za dobry skutek pod powyższym warunkiem prawie ręczy. Adres w administracji „Dziennika Polskiego".

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — Filja, ulica Zielona l. 4. — 5 kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 2

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne** album.

14 cnt. pół kilo powideł tylko w handlu Leonarda Soleckiego ul **Batorego l. 2.** 9

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 ctm. długiemi włosami olbrzymiemi „Loreley" dostałam takowe przez 14-miesięczne używanie mej własnoręcznie wynalezionej pomady. Takowe uznane zostały przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszenia wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panów do otrzymania silnego zarostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do późnego wieku. **Cena jednego tygielka 1, 2, 3, i 5 zł.**

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 42

Anna Csillag,
Wiedeń, I., Seilergasse 5.
Skład główny we Lwowie: **Bernard Fein, „Grand Hotel".**

Skład płócien korczyńskich

Lwów, Hallerka 16

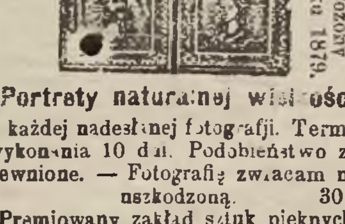
poleca: Płótna i Weby korczyńskie rozmaitej szerokości i grubości, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki do nosa, Ścierki, Dymy, Drelichy, Bieliznę gotową damską, męską i dziecinną. Wyroby bawełniane fabryki Schrolla. Kołdry na wełnianej wacie i Materace włosienne własnego wyrobu. Kompletne gotowe wyprawy ślubne od 200 złr. Ceny stałe fabryczne. 25

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarek na

Święta Bożego Narodzenia

lub jako pamiątka po zmarłych



Założony w roku 1879.

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłanej fotografji. Termin wykonania 10 dni. Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną. 30

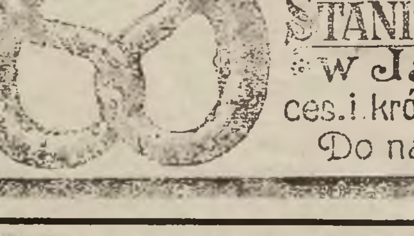
Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

WIEN II, Praterstrasse 61.

JAROSŁAWSKIE PRECELKI

polecane przez pierwsze powagi lekarskie



STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu
ces. i król. dostawca nadworny
Do nabycia wszędzie. 12

SANTAL MIDY



P. MIDY, aptekarz w Paryżu
UPOWAŻNIONE W ROSSYI

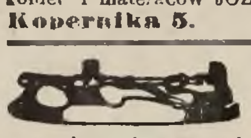
Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecana jest przez lekarzy przeciw [illegible] i t. p. [illegible] zamiast kopaiwy, [illegible] wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 1017

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe zalecane dla chorych lub osób starszych s tuka 16, 18 i 20 zł. KOŁDRY na wełnianej lub bawełnianej po cząwszy od 4 zł. **MATERACE** włosienne poczawszy od 14 złr. za trzy poduszki poleca **Specjalna pracownia** kołder i materaców JÓZEF SCHUSTER, **Kopernika 5.** 3



Łyżwy Halifaks zwykłe złr. 1·20 damskie zł 1·30 **ze stalowymi ostrzami** zł. 1·70, **niklowane** zł. 2·50 **damskie** zł 2·40, **z szerokiemi ostrzami polerowane** złr. 3·25, **niklowane** złr. 4·50. **Merkur** złr. 2·50, **Jackson Haynes** złr. 4·25, **niklowane** złr. 5 —, **z ostrzami wklęsłemi** złr. 6·50, **Helios niklowane** złr. 6·50, **Gazella niklowane** złr. 4·75. **Paski tylne** para 30 ct.

Wszelkie wyroby

obejmujące zakres handlu żelaznego

po cenach konkurencyjnych

poleca

Antoni Halski

Handel żelazny

Lwów, plac Marjacki l. 9

Osobny Magazyn Mebli żelaznych na I. piętrze 67

Leśniczego

z egzaminem rządowym, szkołą lasową, z kilkoletnią praktyką, obznajomionego gruntownie z wszelkiego rodzaju gospodarstwem lasowem, energicznego, poleca się posada również egzamin rządowy z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Łaskawe zgłoszenia pod: **A. Gorecki,** c. k. **Zarząd lasów Kuty.** 68

Do robót piłeczkowych!

Drzewo jaworowe, gruszkowe orzechowe, hebanowe, cedrowe i olsza,

Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe,

Piłeczki włoskowe angielskie,

Wzory włoskie do wyrzynania.

Kompletne kasety i kartony z przyrządami do wyrzynania

Kasety z narzędziami stolarskiemi,

Aparaty do wypalania rysunków na drzewie,

Styfty platynowe,

Wyroby z drzewa do wypalania

polecają najtaniej 63

Friedrich i Beacock

Lwów

ulica Hetmańska l. 4

(obok cukierni W-go Grossa).

Już nadeszło 200 prawdziwych

harceńskich kanarków

które wieczorem przy świetle śpiewają tak, jak w dzień, do nabycia w hotelu **Victoria** pokój nr. 28, Sandeman z Harcu. 70

Zbierajcie używane

Marki listowe wszelkich krajów i gatunków, nawet najpospolitsze, dla kształcenia biednych chłopców do stanu duchownego. Rozdawane bywają piękne religijne pamiątki, głównie różańce krzyżackie, medaliki św. Antoniego i P. Jezusa z Pragi. Zapytania i posyłki do biura Bethlehem **Bregenz,** (Vorarlberg). 5005

Długi i wątpliwe zaległości ściąga wypróbowany **instytut inkassyjny**

Dla zaległości berlińskich bez żadnych kosztów.

Załatwia również **dyskontowanie weksli, wyrabianie pożyczek** i t. p. natychmiast i pod dyskrecją!

Oferty pod **W 2351 Urząd pocztowy 37 w Berlinie.** 41



"CASCARINE LEPRINCE"

Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.

WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY

Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 1go Kwietnia 1892.

ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY

Przeciw gnilcowy organów trawienia.

OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA

Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposób użycia: skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux), w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.

Doza zwyczajna { Dwie pigułki przy każdem jedzeniu, albo wieczorem przed pójściem do łóżka. Elixiru jedna albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku. (Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)

CASCARICONES { Czopki do stolca na *Cascarinie* dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.

Ważna Uwaga. — Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na receptach: **Cascarine Leprince.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach Pp. **Mikolascha** i Sp. i **Wewiórskiego** w **Krakowie,** w aptekach Pp. **Wiszniewskiego, Redyka** i **Mikuckiego.** 2001



Sapomenthol

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugenjusza Matuli** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1 kor. 40 hal.** słoik duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** Przesyłając pieniądze dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** h l. Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal. 8

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugenjusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

Towarzystwo rolnicze okręgowe

w Wieliczce,

zakupi większe ilości dorodnego i od chwastów wolnego nasienia:

tymotki, grochu, wyki, łubinu żółtego, bobiku, koniczyny szwedzkiej i rajgrasu. 71

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

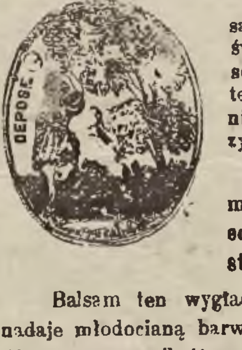
KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 95 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł 50 ct. **Dr. Lengyela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6010

Posadę lub dzierżawę

Energiczny fachowiec dla urządzania i budowania zakładów leczniczych, dobry administrator, przedtem sam posiadał w kraju i zagranicą wielkie zakłady zdrojowo-lecznicze (kąpiele siarczane, żelazne, ropne, błotne, kumys i t. p., poszukuje posadę

Inspektora zakładu leczniczego

lub gotów jest objąć takowy w dzierżawę.

Łaskawe oferty proszę adresować p. l.: „**M. Ł. 50**" do administracji „Dzien. Pol." we Lwowie. 69

Pomocnik księgarski

z dobremi świadectwami 60

otrzyma zaraz posadę

w Księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

BUDAPESZT — WIEDEŃ — BERLIN



Brázay'ego Wódka Francuska

35-letnia marka światowa.

Nieodzowny środek domowy

znakomity do nacierania przy zaziębieniu, podagrze, reumatyzmie, myciu głowy, ciała, do pielęgnowania zębów i ust itp. według dołączonego przepisu.

½ butelki 1 K., ¹⁄₁ butelka 1 K. 80 h. 27

Brázy'go Alkohol de Menthe, najprzedniejszy destylat miętowy 2 kor.

Wszędzie do nabycia

w aptekach, droguerjach i we wszystkich większych handlach.

Prawdziwość ochroniona prawnie.

BUKARESZT — MOSKWA

Oddział Towarowy

Lwowskiej Filji

Banku Galicyjskiego

dla Handlu i Przemysłu

dostarcza wagonowe partje

wszelkiego rodzaju

węgla kamiennego

z pierwszorzędnych kopalń górnoszląskich,

franco stację wschodniej i zachodniej Galicji, oraz poleca

dla Mieszkańców m. Lwowa

drobną sprzedaż

pojedyńczymi centnarami z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się 32

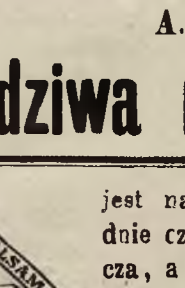
w lokalu Banku przy ulicy Jagiellońskiej l. 3

I. piętro.

Chief-Office: 48. Brixton-Road. London, SW.

A. Thierry'ego

prawdziwa maść centyfoliowa



jest najsilniejszą maścią narywającą, dokładnie czyści, uśmierza bole, goi szybko, odmiękcza, a przez to uwalnia od ciał obcych, które do wnętrza się dostały. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko dwa słoiki 3 kor. 50 hl.

Słoik na próbę za poprzedniem zaliczeniem 1 kor. 80 hl. wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów na świecie, rozsyła

aptekarz A. Thierry'ego fabryka w Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn. 6002

Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na powyższą markę ochronną, umieszczoną na każdym słoiku.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35ª	5·45	8·40°	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·38	11·3[illegible]
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		[illegible]	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·36			11·1[illegible]
z Borek W.-Grzymałowa	3·8[illegible]		2·50	6·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·36	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·40
z Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	11·55	1·46ª	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40°	6.10	[illegible]
					12·30°	do Chodorowa-Podwysock.	6·30	9·45	2·45°		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	3·05				10·55	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Sambor (†)	8·00†		1·45		10·55	do Stryja, Chyr., Sambor (†)		[illegible]	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		[illegible]		7·00	
z Bełza				5·55		do Bełza		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	9·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
z Janowa	7·45		12·55	3·28§	8·28⊙	do Janowa / 9·12 wiec. §§	9·15	1·20⊙	8·15	6·18§	8·35
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° [illegible]	[illegible]	10·10	2·15	7·48	8·2[illegible]
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·35	6·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	[illegible]	8·45	5·25	6·40	[illegible]

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5–31/5 i od 13/9–30/9 co dzień, a od 1/5–15/9 w niedziele i święta; * od 1/6–15/9 ◆ 1/6–15/9 w dni powszednie; †† od 1/6–15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5–31/5 i od 13/9–30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie 3·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.